

3,70
zł.
w tym
8% VAT

Nr ISSN 0137-9178

Nr indeksu 348-570

Piątek 11 stycznia 2019
magazyn

GŁOS

DZIENNIK POMORZA

SZCZECIŃSKI

Pięć koleżanek z Koszalinia spoczęło obok siebie



Po tragedii
Wczoraj pochowano
gimnazjalistki,
które zginęły
w pożarze escape roomu

strona 6, 16-17

FOT. RADEK KOLEŚNIK

REKLAMA

008807662

EURO JACKPOT
KUMULACJA
75 000 000 zł
LOSOWANIE JUŻ DZIŚ!

Szczecin

W kolejnym przedszkolu

- tym razem przy ul. Felczaka
- brakuje nauczycieli. Wzięli L4

strona 8



Sport. Fernando Alonso, mistrz
świata F1, może pojawić się w Szczecinie
podczas rajdu Baja Poland

strona 26

Wydarzenia

XIII Liceum Ogólnokształcące
w Szczecinie spadło na drugie
miejsce w Polsce

strona 9

Pieniądze

Oświadczenia majątkowe
szczecińskich radnych.
Kto ile oszczędził?

strona 9

REKLAMA

008797711

DZISIAJ!
PROGRAM
PIT GRATIS!

[illegible]

RTV EURO AGD

#MEGA

WIELKI FINAŁ !!! TYLKO DO 16 STYCZNIA!

WYPRZEDAŻ!

ORAZ DO MAJA NIE PŁACISZ!
PROMOCJA RATALNA NA CAŁY ASORTYMENT!!! RRSO 0%!

HDR SMART TV 4K Ultra HD
2xHDMI • 1xUSB
2199
1999 -200 zł
KLASA A

SAMSUNG TELEWIZOR LED UE55NU7093

SMART TV 4K Ultra HD
3xHDMI • 3xUSB
1799
1499 -300 zł
KLASA A+

SHARP TELEWIZOR LED LC-50UI7222

HDR SMART TV 4K Ultra HD
4xHDMI • 2xUSB
1799
1599 -200 zł
KLASA A

LG TELEWIZOR LED 43UK6750

HDR SMART TV 4K Ultra HD
4xHDMI • 2xUSB
UHD TV AI ThinQ®
4999
3999 -1000 zł
KLASA A

LG TELEWIZOR LED 70UK6500

HDR10 SMART TV 4K Ultra HD
3xHDMI • 2xUSB
2499
2090 -409 zł
KLASA A+

PHILIPS TELEWIZOR LED 55PUS6523

HDR SMART TV 4K Ultra HD
4xHDMI • 2xUSB
2599
2399 -200 zł
KLASA A+

LG TELEWIZOR LED 55UK6750

185 cm WYSOKOŚCI
NO FROST
KLASA A+
1449
1299 -150 zł
SHARP ŁODÓWKA SJ-BA05IMXL1

176 cm WYSOKOŚCI
KLASA A+
1090
880 -210 zł
POLAR ŁODÓWKA POB7001W

949
849 -100 zł
Electrolux PŁYTA INDUKCYJNA EHH6240ISK
POLA BOOSTER
STEROWANIE SENSOROWE
POWŁOKA ANTYFINGERPRINT
UltraFanPlus
CHOWANE POKRĘTŁA
949
799 -150 zł
STAL NIERDZEWNA
KLASA A
Electrolux PIEKARNIK EEB4231POX

60 cm SZEROKOŚCI
VarioSpeed Plus
SILNIK EcoSilence Drive
Higiena Plus
InfoLight
1799
1499 -300 zł
KLASA A++
BOSCH ZMYWARKA SMV46GX00E

45 cm SZEROKOŚCI
SILNIK BEZSZCZOTKOWY
PROGRAM SZYBKIE 25'
Sensor System
1399
1199 -200 zł
KLASA A++
Hotpoint ZMYWARKA DO ZABUDOWY LSTF9M124C

SILNIK INVERTEROWY
AUTOMATYKA PRANIA Eco-Logic
PRANIE ANTYALERGICZNE
1399
1199 -200 zł
KLASA A+++
8 kg
SHARP PRALKA ESGFB8147W

SUPER SLIM 38 cm GŁĘBOKOŚCI
TIME MANAGER
1000 obr./min.
FUZZY LOGIC
1199
999 -200 zł
KLASA A+++
6 kg
Electrolux PRALKA EWS11064SD

KLASA A
POWŁOKA CERAMICZNA
W PIEKARNIKU
CZYSZCZENIE PAROWE
STAL NIERDZEWNA
999
849 -150 zł
Indesit KUCHNIA GAZOWA ISGMH1A(X)JU

Rok 2019 - bój to będzie ich ostatni?

dr Piotr Chrobak
Uniwersytet Szczeciński



Komentarz polityczny

W naszej lokalnej polityce rok 2018 zakończył się w dość zaskakujący sposób. Prezydent Krzystek zakończył współpracę z PiS, a rozpoczął z Platformą i Nowoczesną. Dzięki temu PO nie tylko wróciła do steru władzy w Szczecinie, ale obroniła fotel marszałka województwa. Piotr Krzystek również nie pozostał strątny, gdyż Bezparyjni obsadzili fotele przewodniczących Rady Miasta Szczecin oraz Sejmiku.

A co nas czeka w 2019 roku? Jedno jest pewne, tak jak rytm życia politycznego w roku 2018 wytyczała kampania samorządowa, tak w roku 2019, będą go wytyczały aż dwie kampanie wyborcze.

Wiosną - wybory do Parlamentu Europejskiego, a jesienią do Sejmu i Senatu (choć słysząc głosy, że te ostatnie mogą być przyspieszone). Właściwie, to kampania samorządowa, płynnie przeszła w kampanię europarlamentarną, a nawet do parlamentu krajowego. Choć - jak na razie - jest to zdecydowanie bardziej odczuwalne w skali ogólnopolskiej, niż lokalnej.

W tym roku wybory do PE w naszym okręgu mogą

zwiększyć swoją dynamikę, m.in. ze względu na dość słabą kondycję SLD. Gdyby Sojusz nie przekroczył progę wyborczego, to pojawi się pytanie, który komitet przejmie mandat po lewicy? Taka ewentualność na pewno zmobilizuje działania samego SLD, jak i PO oraz PiS.

Jednak wspomniane wybory będą tylko rozgrzewką przed jesienną elekcją do Sejmu i Senatu. Tu rozegra się właściwa walka, która dla PiS może być bojem o życie. Przy tak szeroko zakrojonym

Czy ugrupowanie Biedronia, to będzie „podmokły kapiszon”. czy odegra większą rolę w polityce?

Piotr Chrobak

i kontrowersyjnym programie reform, w połączeniu z szybkim tempem uchwalania niektórych ustaw oraz przy dość lekceważącym traktowaniu opozycji, utrata możliwości sprawowania władzy przez PiS może być dla tej partii katastrofalna w skutkach.

A co się stanie w naszym regionie i w samym Szczecinie, w przypadku utrzymania przez PiS steru władzy w skali kraju? Jak to wpłynie na koalicję w samorządzie? Czy w Szczecinie Bezparyjni nie ulegną wów-

czas PiS i nie zrezygnują ze współpracy z Koalicją Obywatelską na ich rzecz? Czy z podobną sytuacją nie będziemy mieli do czynienia w Sejmiku?

Zresztą, takich pytań - chwilowo bez odpowiedzi - jest więcej. Co dalej z Nowoczesną w Szczecinie? Końcówka roku nie była dla tego ugrupowania zbyt optymistyczna zarówno w skali kraju - próba skonsumowania Nowoczesnej przez PO - jak i naszego miasta. Chodzi m.in. o wyrzucenie z partii posła Misiły. Jak ewentualne zakończenie współpracy między obu partiami w skali kraju, wpłynie na współpracę ich radnych w Radzie Miasta Szczecin i Sejmiku?

Ponadto, czy powstające ugrupowanie Roberta Biedronia, odegra większą rolę na krajowej i - co za tym idzie - na naszej lokalnej scenie politycznej? Jak to się odbije na poparciu dla SLD? A może będzie to - jak mawiał klasyk - „podmokły kapiszon”? Przecież były już przypadki, że na początku nowe ugrupowanie uzyskiwało przyzwolone poparcie społeczne, aby ostatecznie spaść ze sceny. O nowej formacji Pana Petru nie wspominam, bo - przynajmniej jak na razie - nie wydaje się, aby miała odegrać jakąś większą rolę zarówno w kraju jak i w naszym regionie.

Bez wątpienia ten rok dostarczy nam wielu politycznych emocji.

Pogoda w regionie

Weekend ma być chłodny, ale nie mroźny

Piątek ma być chłodny z temperaturą 1-2 stopnie Celsjusza. Nie powinno padać. - Za to w sobotę zacznie się odwilż - mówi Krzysztof Ścibor z Biura Prognoz Pogody Calvus. - Termometry będą pokazywały 3 stopnie ciepła. W niedzielę będzie jeszcze cieplej, bo temperatura wzrośnie do 5 stopni C. Ale w niedzielę będzie padać deszcz. Z kolei na poniedziałek synoptyk zapowiada powrót łagodnej zimy, czyli temperaturę w okolicach 0 stopnia C.

- I właśnie w poniedziałek mają być największe opady śniegu w naszym regionie tej zimy - podkreśla Krzysztof Ścibor i od razu tłumaczy, że jest szansa na to, iż będzie w Szczecinie biało, ale nie tak jak na południu Polski. - Ale od wtorku czeka nas znowu odwilż i opady deszczu - twierdzi meteorolog. (BS)

Dzisiaj

5°C
-1°C



Barometr
1013.6 hPa
Wiatr
zach. 21 km/h
Uwaga
śnieg z deszczem

Sobota

5°C
4°C



Barometr
1004.3 hPa
Wiatr
zach. 26 km/h
Uwaga
przelotne opady

Niedziela

6°C
1°C



Barometr
989 hPa
Wiatr
zach. 42 km/h
Uwaga
silny wiatr

Jutro u nas

Gdy tarczyca pracuje źle

Chory ma wiele objawów mylonych z innymi dolegliwościami.



Kuchnia

Bez cukru i glutenu

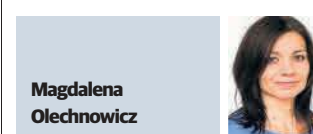
Zdrowe przepisy blogerki Iny (True Taste Hunters) na cztery por roku.



Nasze zoo

Miska dla bezdomniaka

Jak zimą mądrze dokarmiać bezdomne zwierzęta.



W MAGAZYNIE „GŁOSU”

Od redaktora

Morze łez zalało wczoraj nasz sąsiedni Koszalin. Obok siebie pochowano tam wczoraj pięć nastolatków, które zginęły w tragicznym pożarze w tzw. escape roomie. Dramatu rodziców nie da się opisać. Pochować własne dziecko to najgorsze, co może spotkać człowieka. Zrozumie to każdy, kto jest matką bądź ojcem. Wrócić do domu, do pokoju syna, czy córki, w którym jeszcze jest zostawiony po nim bałagan, być może nie wyłączony komputer ze świadomością, że ten pokój już zawsze będzie pusty... Brak słów. W bólu z ro-

dzicami łączymy się wszyscy. Choć ze świadomością, że nic tego bólu nie ukoi. Nikt nie zwróci im dzieci. Ich życie już nigdy nie będzie takie samo. W magazynie „Głosu” na stronach 16-17 Joanna Kręzelewska opisuje, jak doszło do tej tragedii, kto za nią odpowiada. Na skraju załamania psychicznego jest też mężczyzna, którego zatrzymano. Oddają to jego słowa, kiedy mówi, że oddałby życie, aby ta tragedia nigdy się nie wydarzyła.

Życie jednak toczy się dalej. Na kolejnych stronach magazynu Agata Maksymiuk rozmawia z Marcinem Wasilewskim, pochodzącym z Koszalina muzykiem jazzowym, założycielem zespołu, z którym już 14 stycznia wystąpi w szczecińskiej filharmonii (str. 18-19).

Dalej - o życiu mieszcza na wsi. Po co się tam przeprowadza, skoro przeskądza mu smród obornika i pianie koguta? - str. 20.

Pająki, węże, owady będą podczas Nocy Biologów

Edukacja

Małgorzata Klimczak
malgorzata.klimczak@polskapress.pl

Wydział Biologii Uniwersytetu Szczecińskiego zaprasza dziś na Noc Biologów, ogólnopolskie przedsięwzięcie.

W programie realizowanym przez Wydział Biologii US zaplanowano kilkadziesiąt wyjątkowych wydarzeń: interesujące pokazy, inspirujące warsztaty, niezmiernie ciekawe la-

boratoria, zajmujące wykłady, a także wystawy, konkursy.

Przedsięwzięcie ma na celu przede wszystkim zaciekać młodzież naukami przyrodniczymi, zaprezentować biologię w niekonwencjonalny sposób.

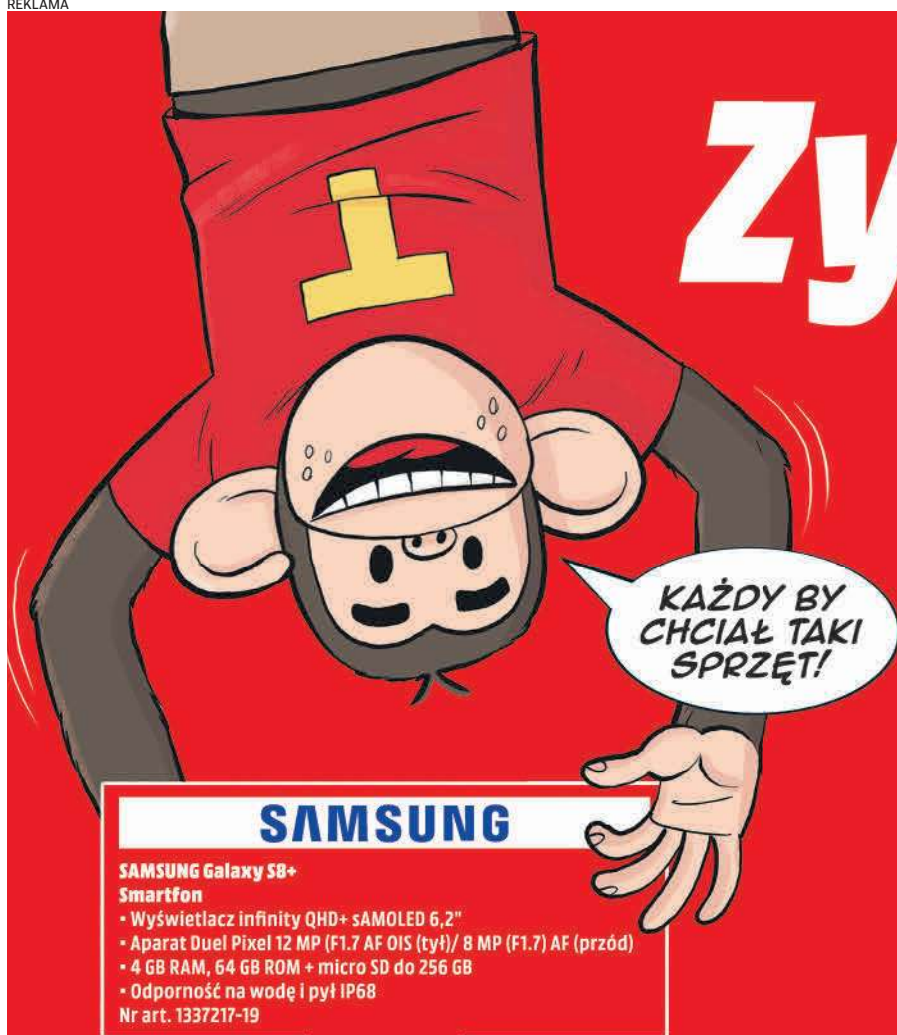
Noc Biologów rozpocznie się o godzinie 9 i potrwa do godziny 17:30. Wydarzenia będą się odbywać na Wydziale Biologii przy ul. Wąskiej 13 oraz ul. Felczaka 3c.

©©

SAWKA RYSUJE



Zyskaj 50 zł za każde 500 zł



2299.-

Asortyment w podanych cenach dostępny od 11.01 do 13.01.2019 r. lub do wyczerpania zapasów.
Podane informacje nie stanowią oferty w rozumieniu art. 66 § 1 k.c. Asortyment dostępny
w sklepie internetowym mediamarkt.pl oraz w wybranych sklepach stacjonarnych MediaMarkt.



+ 200.-
Karta podarunkowa

Zabezpieczenia: skaner
tęczy, rozpoznawanie
twarzy, czytnik linii
papilarnych

ZA KAŻDE WYDANE 500 PLN OTRZYMASZ 50 PLN

na karcie podarunkowej MediaMarkt*

Akcja trwa od 9.01 do 13.01.2019 r. na cały asortyment. *Szczegóły w regulaminie na mediamarkt.pl



mediamarkt.pl

MediaMarkt®

REGION

Mieszkowice
Wielka obława
na porywaczy

Dwie osoby zostały porwane w środę wieczorem w Kamionce pod Mieszkowicami. Pokrzywdzeni są już wolni i nie odnieśli żadnych obrażeń. Wczoraj policja przeprowadziła obławę na przestępców. W akcji brało udział kilkudziesięciu funkcjonariuszy z Gryfina i Szczecina. Według nieoficjalnych informacji zatrzymano jedną osobę, a wytapianie kolejnych to kwestia czasu. Do porwania użyto dwóch samochodów. Według naszych informacji chodzi o porachunki finansowe dotyczące mieszkańców powiatu gryfińskiego i okolic. Porywacze szybko wypuścili swoje ofiary, choć okoliczności na razie nie są znane. - To sprawa związana z lokalnymi osobami, żadna poważna gangsterka. Raczej amatorka - mówi nam osoba znająca kulisy sprawy. Na razie śledztwo prowadzone jest w sprawie, co oznacza, że nikomu nie postawiono zarzutów. - Postępowanie dotyczy podejrzenia popełnienia przestępstwa pozbawienia wolności człowieka. Dwie osoby są pokrzywdzone, aktualnie nie zagraża im żadne niebezpieczeństwo i nie są już pozbawione wolności - mówi prok. Joanna - Biranowska-Sochalska z Prokuratury Okręgowej w Szczecinie.

(MP)

Zachodniopomorskie
Chętniej chodzimy
w niedziele na msze

Władze Kościoła katolickiego w Polsce przedstawiły raport dotyczący religijności naszego społeczeństwa. Dane dotyczą 2017 roku, więc nie pokazują zmian po rozpoczęciu dyskusji dotyczącej przypadków pedofilii w polskim kościele. Przedstawione przez episkopat statystyki pokazują, że w całym kraju liczba wiernych uczestniczących w niedzielnych mszach świętych w skali kraju wzrosła o 1,6 procent (w porównaniu do roku 2016). Ta tendencja jest również widoczna w naszym regionie. W diecezji szczecińsko-kamieńskiej regularnie do kościoła uczęszcza 24,6 procent ochrzczonych katolików, a przed rokiem ten współczynnik wynosił 22,7 procent. Wyraźnie wzrosła też liczba ochrzczonych dzieci. W 2016 roku odbyło się 9795, a rok później 10385. Jeszcze większy wzrost nastąpił wśród udzielanych sakramentów pierwszej komunii świętej. Trzy lata temu było to 7440 osób, a w następnym roku 11443. Częściej też podczas mszy świętej przystępujemy do sakramentu komunii. Spadki nastąpiły wśród liczby osób bierzmowanych i zawierających małżeństwo przed ołtarzem.

(OAM)

WCZORAJ



FOT. RADEK KOLEJNIK

Ostatnia droga Amelii,
Karoliny, Julii,
Małgorzaty i Wiktorii

Dziewczęta, ofiary piątkowego pożaru w Koszalinie, spoczęły obok siebie. W czasie pogrzebu głos zabrali rodzice, żegnali je przyjaciele. Cierpienie koł dobiegający z głosników śpiew Wiktorii. Przed ołtarzem stanęły dwie białe

trumny, między nimi trzy urny w kształcie serc. Przy krzyżach duże fotografie pięciu młodych koszalinianek. Przed godziną 14 na ulicy Kamieniarskiej mieszkańcy uformowali kondukt żałobny. Marsz otwierało pięć białych krzyży. Za nimi ustawili się mieszkańcy miasta, znajomi dziewcząt, wszyscy, którzy w tak

trudnej chwili chcieli swoją obecnością dać świadectwo solidarności z rodzinami Amelii, Karoliny, Julii, Gosi i Wiktorii. Mundurowi szacują, że w uroczystościach wzięło udział około 3 tys. osób. Ceremonię pogrzebową zakończył śpiew Wiktorii, która wielokrotnie obdarzała mieszkańców Koszalina swym talentem wokala-

nym. „Muzyka jest dookoła, słysząc ją wszędzie. Otacza nas, a czasami nam się śni. Wystarczy się zatrzymać, wystarczy oczy zamknąć i odkryć jak pięknie chór ptaków brzmi. A gdy się zgubi dźwięk, gdy znika, wiatr go znajduje, strun dotyka. I swych piosenek wtedy uczę mnie. Przez całe życie śpiewać chcę...”

CYTAT TYGODNIA

Równie dobrze można zredukować CO2 poprzez wymordowanie woj. zachodniopomorskiego i śląskiego, bo ludzie wydzielają najwięcej CO2

- powiedział wczoraj poseł Paweł Kukiz, komentując pomysł odstrzału ok. 200 tys. dzików.



FOT. WOJCIECH WOJTKIEWICZ

REKLAMA 008809213

TANI WĘGIEL
Eko Energia Szczecin
ul. Szklana 3, Podjudy
www.zawszetani.pl
91 471 21 34
668 394 388

KOSTKA	815
ORZECH GRUBY	805
GROSZEK 10-25	805
GROSZEK	735
MIĄŁ 1A	595

**OGRZEJ SIĘ
Z NAMI NA ZIMĘ**

Kultura

„Nowy słownik starych
idei” w TRAFO

Wystawa prezentuje efekt rezydencji polskich, głównie szczecińskich bądź związanych z miastem, artystów i kuratorów w Pradze, Budapeszcie i Tbilisi w 2018 roku. Ich celem było zbadanie roli i funkcji sztuki w społeczeństwach młodych demokracji Polski, Węgier, Czech i Gruzji oraz wątków społeczno-politycznych. W nowych pracach, powstałych podczas rezydencji, artyści odnieśli się do zagadnień: przemocy, protestu, wykluczenia ekonomicznego, dominacji populizmu, tabu seksualności, kosztów społecznych czy współczesnego kolonializmu.

(MIK)



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Region
Nagrody
żeglarskie

Po raz trzeci Szczecin wyróżni osoby, osiągnięcia oraz inicjatywy związane z żeglarstwem w Międzynarodowych Nagrodach Żeglarskich. Wczoraj rozpoczęło się przyjmowanie zgłoszeń (do 15 lutego). Laureatów poznamy w marcu. Kapituła wybierze 11 laureatów. Główną nagrodą jest laur im. kapitana Ludomira Mączki. Trzecia edycja wprowadza nową kategorię - Trener Roku - Nagroda imienia Teodora Czarnieckiego. Inne kategorie, to m.in. Rejs Roku, Żeglarz Roku, Regatowiec Roku, Popularyzator Żeglarstwa, Nagroda Kota Umbriagi, Nagroda Kulturalna. (MDR)

Szczecin

Coraz więcej
przeszycień szpiku

We wrześniu 2018 roku w szpitalu przy ul. Unii Lubelskiej otwarto oddział transplantacji szpiku. Do końca ubiegłego roku przeszczepiono tam komórki krwiotwórcze u 10 pacjentów ze Szczecina i regionu. Byli to chorzy ze szpiczakiem plazmocytowym. W tym tygodniu przeszczepione zostaną komórki u 11 pacjenta. Następni czekają w kolejce. Do tej pory chorzy pomocy mogli szukać najbliżej w Poznaniu, gdzie terminy przyjęcia są bardzo odległe lub na południu Polski. U nas pacjenci skierowani do przeszczepów autologicznych są przyjmowani w ciągu paru tygodni. (AF)

Numer 1 na zabicie cukru u diabetyków!



Pokonałam cukier i przestałam się objadać

Dzięki Sugareptowi, pani Maria (67 l.) obniżyła nadmierne stężenie glukozy we krwi w 7 dni.

Polecam Sugarept Maria



Wieloletnia walka z cukrzycą nareszcie może być zwycięska. Nowatorski preparat może zapobiegać gwałtownym wyrzutom insuliny i utrzymywać prawidłowy poziom cukru we krwi już od 1. zastosowania, chroniąc przed hiperglikemią i groźnymi powikłaniami cukrzycy. „Wystarczył tydzień, by stopy przestały boleć i drętwieć. Objawy stopy cukrzycowej zaczęły się cofać!” - potwierdza pani Maria.

Pani Maria jest jedną z 9800 osób, które dzięki nowej metodzie błyskawicznie ustabilizowały poziom cukru i zahamowały zaburzenia wydzielania insuliny. „Byłam ospała, utyłam 13 kg i bardzo szybko przybierałam na wadze, bo ciągle miałam ochotę na słodkie. Gdy do złego stanu zdrowia dołączyło drętwienie stopy, a specjaliści zaczęli podejrzewać zespół stopy cukrzycowej, postanowiłam sięgnąć po Sugarept. Dzięki niemu uspokoiłam cukier, obniżyłam cholesterol odzyskałam energię już po 7 dniach”.

Moje stopy są bezpieczne!

Choruję na cukrzycę od 10 lat. Zmiana diety okazała się niewystarczająca, z kolei leki obniżały cukier za bardzo, doprowadzając do drętwienia kończyn, problemów z nerkami i co najgorsze - rozwoju stopy cukrzycowej. Specjalista nie pozostawiał złudzeń: „Pani stan jest krytyczny”. Na szczęście odkryłam Sugarept. Już po 14 dniach wróciło czucie w nogach - objawy stopy cukrzycowej błyskawicznie ustąpiły.



Maria K., 67 lat, Olsztyn

organizm. Na szczęście na polski rynek właśnie dotarł preparat, który zapowiada prawdziwą rewolucję w skutecznym, domowym zwalczaniu cukrzycy. 9 na 10 osób stosujących Sugarept potwierdza, że obniżyło poziom cukru do prawidłowych wartości zaledwie po kilku dniach kuracji - i to bez względu na swój wiek, predyspozycje genetyczne, styl życia oraz stopień zaawansowania choroby.

Zajmuję się cukrzycą od ponad 20-stu lat i muszę przyznać, że byłem sceptyczny, kiedy Pani Maria oznajmiła mi, że zamierza pokonać powikłania tej podstępnej choroby za pomocą nowej, naturalnej metody. Nie dowierzałem, że odkrycie naukowców ze Szwajcarii wspomaga usprawnienie działania komórek trzustki i spowolnienie procesu uwalniania cukru do krwi, hamując rozwój choroby. Wbrew moim obawom, badania nie pozostawiły wątpliwości - poranna glukoza utrzymuje się u Pani Marii na stałym poziomie 80 mg/dl, a powikłania cukrzycy ustąpiły. Muszę przyznać - ta metoda to najlepszy strażnik trzustki, a także nieocenione źródło witamin i minerałów, które spowalniają rozkład skrobi na cukry proste, przynosząc nareszcie wymierne rezultaty w walce z cukrzycą.



Steiner - specjalista ds. diabetologii



Jagoda, 42 lata, Olsztyn

Schudłam, bo cukier przestał szaleć

Cukrzyca rujnowała moje życie - pomimo restrykcji żywieniowych wciąż przybierałam na wadze. Konieczność ciągłej kontroli glukozy utrudniała życie towarzyskie. Odżyłam dzięki Sugarept, który poleciła mi moja sąsiadka - pani Maria. Przestałam czuć ochotę na podjadanie, minęły napady hipoglikemii. Pozbyłam się przewlekłych infekcji układu moczowego, skóra przestała mnie swędzieć, odzyskałam energię. Po 14 dniach stosowania preparatu schudłam 6 kg, a waga sukcesywnie spada. Rewelacja!

Daję radę bez insuliny

Choruję na cukrzycę od 5 lat. Cukier na poziomie 290 mg/dl sprawił, że zaaplikowano mi insulinę. Postanowiłem sięgnąć po całkowicie naturalną metodę. Sugarept pomógł obniżyć poranną glikemię do perfekcyjnej wartości 80 mg/dl w zaledwie 7 dni. Ostatnio zjadłem karkówkę z ziemniakami i szarlotkę na rodzinnym grillu, a cukier nie poszybował w górę. To cudowne uczucie, móc na nowo cieszyć się z małych przyjemności!



Arek, 63 lata, Szczecin

Jak to działa?

Skoncentrowane w doskonałych proporcjach źródło witamin i składników mineralnych spowalnia rozkład skrobi na cukry proste - dzięki temu możliwe jest utrzymanie glukozy na odpowiednim poziomie. Brak gwałtownych wahań cukru skutkuje regulacją apetytu, eliminuje zachcianki na słodkie i może pomóc pozbyć się nadwagi. Już 1. dawka unikalnej formuły eliminuje przewlekłe bóle głowy. 9/10 osób przyznaje, że po 7 dniach ustąpiły typowe dla cukrzycy: nadmierne pragnienie, mdłości i swędzenie skóry. Specjaliści są w szoku, że nowa metoda oparta wyłącznie na drogocennych składnikach roślinnych może unormować poziom glukozy we krwi i może błyskawicznie poprawić wyniki badań.

POMAGA ZAPOBIEC WSZYSTKIM RODZAJOM CUKRZYCY:

- CUKRZYCA INSULINOZALEŻNA (TYPU I)
- CUKRZYCA INSULINONIEZALEŻNA (TYPU II)
- CUKRZYCA CIĄŻOWA
- CUKRZYCA WTORNA

Sugarept

Nie przegap promocji!

Popularność nowego preparatu rośnie z każdym dniem, a osób zachwyconych jego działaniem wciąż przybywa. Już dziś dołącz do 10 tysięcy Polaków, którzy dzięki Sugareptowi wygrali z cukrzycą i zatrzymali jej niebezpieczne powikłania jak stopa cukrzycowa, otyłość czy utrata wzroku. Nie zwlekaj, bo przegapisz promocję!

NOWOROCZNA PROMOCJA

87zł
317zł

Tylko dla pierwszych 150 osób! By otrzymać oryginalny preparat ze zniżką 70%, zadzwoń:

84 539 70 38

pon. - pt. 08:00 - 20:00, sob. - nd. 09:00 - 20:00
Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat.

Oferta ważna do 25.01.2019

Wielka wyprzedaż, pozostały ostatnie sztuki!



Tak imponujące rezultaty

to zasługa 4-fazowego działania preparatu

Innowacyjny Sugarept może:

- ✓ USPRAWNIAĆ PRACĘ TRZUSTKI I PROCES WYKORZYSTANIA GLUKOZY
- ✓ ZWIĘKSZYĆ 2-KROTNIENIE WYDZIELANIE NATURALNEJ INSULINY
- ✓ UTRZYMAĆ GLUKOZĘ NA WŁAŚCIWYM POZIOMIE
- ✓ SPOWOLNIĆ PROCES UWALNIANIA CUKRU DO KRWI

Cukrzyca? Nie taka straszna!

„Zanim trafiłam na Sugarept, cukier we krwi szalał, a ja byłam wiecznie głodna. Cały czas chodziło mi po głowie coś słodkiego, wstawałam w nocy do lodówki, śniłam że jem tort. Po stosowaniu preparatu przestałam czuć te okropne napady głodu, nie nachodzi mnie już nieopohamowany apetyt, nie opadam z sił jeśli nie zjem jakiegoś batonika. Ten preparat był absolutnym strzałem w dziesiątkę - błyskawicznie wspomógł wyregulować poziom cukru we krwi, a przy okazji ułatwił zapanowanie nad wagą - schudłam 14 kg w 2 tygodnie” - opowiada pani Maria.

Zapomnij o wahaniach cukru

W Polsce na cukrzycę choruje już ponad 3 miliony osób, z czego 600 tysięcy jeszcze o tym nie wie. Choroba potrafi latami rozwijać się w ukryciu, po cichu pustosząc

Mylił się ten, kto myślał, że lewe paliwo jest już oldskulowe

Szczecin

Mariusz Parkitny
mariusz.parkitny@polskapress.pl

Udowodniła to prokuratura, oskarżając dwa gangi paliwowe o oszustwa oraz wprowadzenie do obrotu milionów litrów oleju smarowego zamiast napędowego.

Śledztwo prowadziła Prokuratura Regionalna w Szczecinie. Handel lewym paliwem był bardzo popularny dekadę temu. Ławy sądowe wypełniały się wtedy oskarżonymi. Z czasem o procederze ucichło, ale okazuje się, że przestępcy nie zaniechali go całkowicie. Udowadniają, że na oszustwie paliwowym nadal można nieźle zarobić. Według prokuratury, Skarb Państwa stracił na działalności obu grup ponad 46 mln zł. Ich sposób działania różnił się nieco od siebie.

Pierwszy akt oskarżenia obejmuje 13 osób.

- Celem grupy było popełnianie przestępstw karnych i karnoskarbowych, polegających między innymi na wysta-

wianiu nierzetelnych faktur VAT i ich przekazywaniu kolejnym podmiotom, aby zarobić na podatku VAT. Mają też zarzuty prania brudnych pieniędzy - mówi prokurator Marcin Lorenc.

W wyniku tych działań do obrotu wprowadzono prawie 8,5 mln litrów oleju smarowego, który tylko na papierze był olejem napędowym.

W drugiej sprawie występuje 18 oskarżonych, z których 17 działało w zorganizowanej grupie przestępczej w latach 2012-2013 r. Sprowadzali z zagranicy olej napędowy, który potem był rozprowadzany do odbiorców w taki sposób, aby nie ponosić kosztów płacenia podatku VAT. Oskarżeni posługiwali się w tym celu spółkami, w których funkcje prezesów zarządów powierzano podstawionym osobom, tzw. „słupom”. Wypłacone pieniądze przekazywane były prawdziwym organizatorom procederu.

Na poczet przyszłych grzywien zabezpieczono u oskarżonych majątek o wartości 3,6 mln zł.

W kolejnym przedszkolu brakuje nauczycieli. Wzięli L4

Małgorzata Klimczak
malgorzata.klimczak@polskapress.pl

Oświata

Przedszkole Publiczne nr 72 jest kolejną placówką edukacyjną, w której nauczyciele poszli na zwolnienia lekarskie. W czwartek opiekę tam znalazło tylko kilkunastu przedszkolaków.

W Przedszkolu Publicznym nr 72, które mieści się w dwóch budynkach - przy ul. Felczaka 14 i ul. Monte Cassino 31, w czwartek do pracy przyszło tylko sześciu nauczycieli. Część dzieci trafiło pod ich kuratelę, ale większość rodziców musiała sama zorganizować opiekę dzieciom.

Przedszkole nr 72 jest trzecią placówką, w której absencja nauczycieli sięga 90 proc. W poniedziałek problem masowych zwolnień nauczycieli pojawił się w Przedszkolu Publicznym nr 74 przy ul. 26 Kwietnia.



Przedszkole Publiczne nr 72 zostało tylko z kilkoma nauczycielami na dwa budynki

Tam jest kilku nauczycieli opiekujących się około setką dzieci.

Trudna sytuacja jest również w Przedszkolu Publicznym nr 43 w Dąbiu. Do przedszkola na co dzień chodzi 125 dzieci. Opiekę się nimi 11 nauczycielek. W czwartek w pracy była tylko pani dyrektor i miała pod opieką jedno dziecko.

- Rozwiązanie tego problemu należy do organu prowadzącego, czyli urzędu miasta -

mówi Daniel Wróbel z Kuratorium Oświaty w Szczecinie. - Pani kurator ma się w tej sprawie spotkać z zastępcą prezydenta ds. oświaty Krzysztofem Soską.

Na razie sytuacja jeszcze nie jest dramatyczna, ale protest w każdej chwili może się rozszerzyć.

- Wszystkie trzy przedszkola, w których pojawiły się problemy zwolnień lekarskich

nauczycieli, działają, ale w ograniczonym zakresie - mówi Marta Kufel z Urzędu Miasta.

Zwolnienia L4 to oddolna inicjatywa nauczycieli, którzy domagają się podwyżki płac o 1000 zł.

- Monitorujemy sytuację dotyczącą liczby wystawianych zwolnień na danym terenie - informuje Karol Jagielski, regionalny rzecznik prasowy ZUS. - Wiąże się to również z pewnymi zapowiedziami na temat wykorzystywania zwolnień niezgodnie z ich przeznaczeniem. Nie oznacza to oczywiście, że z góry zakładamy nieprawidłowości. Pamiętajmy jednak, że pracodawca samodzielnie może sprawdzić, czy jego pracownik prawidłowo wykorzystuje zwolnienie i to od pierwszej chwili nieobecności. Dziś zachorowania na grype i choroby grypopodobne są bardzo częste. W pierwszej kolejności będziemy reagować na wnioski pracodawców o przeprowadzenie kontroli prawidłowości orzekania. ©

Świnoujście może zostać „Świetlną Stolicą Polski”! Od dziś głosowanie w finale ogólnopolskiego plebiscytu

„Świeć się z Energią”

Świnoujście reprezentuje nasz region w finale 10. edycji „Świeć się z Energią”, rywalizacji o miano najładniej światecznie przystrojonej miejscowości w Polsce. Jeśli wygra, powiększy znacznie ilość zdobytego już sprzętu AGD dla potrzebujących, a jego wartość wzrośnie do 50 tys. zł.

W rywalizacji bierze udział 16 miast. Są to m.in. Kraków, Toruń, Katowice. Kto zdobędzie tytuł? W plebiscycie wszystko zależy od mobilizacji mieszkańców. Przykład Połczyna Zdroju, zwycięzcy jednej z poprzednich edycji pokazuje, że przy odpowiedniej determinacji, nawet małe miejscowości mają szansę pokonać te największe.

W pierwszym etapie, w naszym regionie zwyciężyło Świnoujście.

- Cieszymy się z tego wyróżnienia - nie kryje radości Robert Karelus, rzecznik prezydenta miasta. - Chcemy, aby nasz świąteczny wystrój miasta sprawiał ludziom radość. Staramy



Głosujmy na Świnoujście, najpiękniej oświetlone miasto!

się co roku wprowadzać nowe elementy, zmieniać przynajmniej część dekoracji. Tak, aby był element niespodzianki. No i oczywiście w tych dekoracjach musi być morski akcent. Powoli staje się także tradycją, że w miłośkiej prezydent wspólnie z mieszkańcami „odpala”

oświetlenie na głównej miejskiej chodnie. Towarzyszą temu również inne atrakcje, głównie z myślą o najmłodszych. To taki nasz mały świąteczny festyn na placu Wolności.

Warto pomóc swojemu miastu i głosować na nie. Każde miasto, które wygrało etap wo-

jewódzki konkursu, już zdobyło nagrody. Otrzyma 16 sztuk nowoczesnego sprzętu AGD o wartości 10 000 zł. Lodówki, pralki, kuchenka elektryczna i inne pomocne urządzenia, trafią za pośrednictwem władz miasta do najbardziej potrzebujących mieszkańców. W finale ogólnopolskim każda miejscowość walczy o dodatkowy sprzęt warty 40 000 zł.

Głosowanie zaczyna się dzisiaj i potrwa do 18 stycznia. **Żeby oddać głos na Świnoujście wystarczy wysłać SMS o treści SEM.45 na nr 72355. Koszt 1 SMS to 2 zł + VAT.** Regulamin i szczegóły na stronie www.GS24.pl.

Mistrzowie fotografii

Plebiscytowi towarzyszy konkurs fotograficzny. Na autorów najlepszych zdjęć czekają nagrody ufundowane przez Grupę Energa - aparaty fotograficzne i bony do sklepu.energa.pl.

Ich łączna wartość to aż 40 000 zł. Dla laureata grand prix przygotowano natomiast zaproszenie do Gdańska na weekend w hotelu dla dwóch osób. Zdjęcia autorów kandydują-

cych do tytułu „Mistrza Świątecznej Fotografii” można zobaczyć w galerii na stronie GS24.pl.

Tam też można na nie głosować. Głosowanie trwa do 18 stycznia 2019 roku.

LISTA MIAST

FINAŁ OGÓLNOPOLSKI PLEBISYTU MIAST

Miasta, które wygrały etap regionalny konkursu „Świeć się z Energią” i rywalizują w finale ogólnopolskim:

- Katowice
- Kielce
- Kraków
- Łomża
- Łódź
- Mrągowo
- Nysa
- Ostrów Wielkopolski
- Radom
- Sędziszów Małopolski
- Świnoujście
- Toruń
- Wejherowo
- Wrocław
- Wschowa
- Zamość



XIII LO w Szczecinie spadło na drugie miejsce w Polsce

Edukacja

Małgorzata Klimczak
malgorzata.klimczak@polskapress.pl

XIII Liceum Ogólnokształcące w Szczecinie zajęło 2. miejsce w Polsce w Rankingu Liceów 2019 miesięcznika „Perspektywy”.

To spadek z pierwszego miejsca, które szczecińskie liceum zajmowało od kilku lat. XIII Liceum Ogólnokształcące w Szczecinie od kilkunastu lat zaliczane jest do najlepszych placówek w Polsce.

- Często słyszymy, że z tak zdolnymi uczniami łatwo nam wygrywać rankingi, tylko mało kto pamięta z jakiego poziomu startowaliśmy - ocenia Cezary Urban, dyrektor szkoły. - To była konsekwentna, mozolna praca całego zespołu nauczycielskiego. Zresztą ta praca nigdy nie ustaje. Chcąc utrzymać wysoki poziom, nauczyciele muszą utrzymywać wysokie zaangażowanie.

W Rankingu Liceów 2019 na 48. miejscu znalazło się II Liceum Ogólnokształcące im.

Mieszka I w Szczecinie (awans o dwa miejsca), a na 53. - V LO z Oddziałami Dwujęzycznymi im. Adama Asnyka.

W Rankingu Techników 2019 najwyżej uplasowały się: na 19. z miejscu Technikum Elektryczno-Elektroniczne w ZSE-E w Szczecinie (awans z 40.), na 31. miejscu - Technikum Zawodowe nr 4 w ZS nr 8 im. St. Staszica w Szczecinie, na 74. miejscu Technikum Informatyczne SCI w Szczecinie.

Najlepszym liceum ogólnokształcącym zostało XIV LO im. Stanisława Staszica w Warszawie, a najlepszym technikum - Technikum Mechatroniczne nr 1 w ZSLiT nr 1 w Warszawie.

Głównym kryterium rankingowym w klasyfikacji liceów i techników są wyniki matury, zarówno z przedmiotów obowiązkowych, jak i dodatkowych. W połączeniu z kryterium opartym na sukcesach szkół w olimpiadach oraz - w przypadku techników - z wynikami egzaminów zawodowych, daje to zestaw obiektywnych i sprawdzalnych kryteriów oceny.©©

Młodzi miejscy radni nieźle radzą sobie z finansami

Oskar Masternak

oskar.masternak@polskapress.pl



Szczecin

Wybrani 22. października ubiegłego roku radni złożyli oświadczenia majątkowe. Sprawdzamy kto ile zarobił, jakie ma oszczędności i nieruchomości.

Największym zainteresowaniem opinii publicznej cieszy się oświadczenie majątkowe radnego Dariusza Mateckiego, który przed rozpoczęciem sprawowania mandatu radnego pracował w Ministerstwie Sprawiedliwości oraz współtworzył prekampanię wyborczą Patryka Jakiego. Z jego oświadczenia dowiadujemy się, że ma 21 800 zł oszczędności oraz akcje „Tauronu”, których wartość wyceniona na prawie 76 i pół tysiąca. Nie posiada żadnej nieruchomości i samochodu. W ubiegłym roku zarobił prawie 67 tysięcy złotych z tytułu



umowy o pracę oraz 78 tysięcy z tytułu „innej działalności”.

Jego debiutujący w radzie miasta koledzy i koleżanki z Prawa i Sprawiedliwości nie mogą pochwalić się takimi zarobkami. Agnieszka Kurzawa ma 40 tys. zł oszczędności i zrobiła niewiele ponad 61 tys. Jeszcze mniej zarobił Maciej Ussarz, który za pracę w biurze poselskim Leszka Dobrzyńskiego otrzymał wynagrodzenie

w wysokości 693 złotych oraz 15,6 tysiąca z tytułu umowy o pracę.

Po drugiej stronie politycznej barykady również znajduje się kilku debiutantów, których oświadczenia majątkowe można pierwszy raz przeczytać.

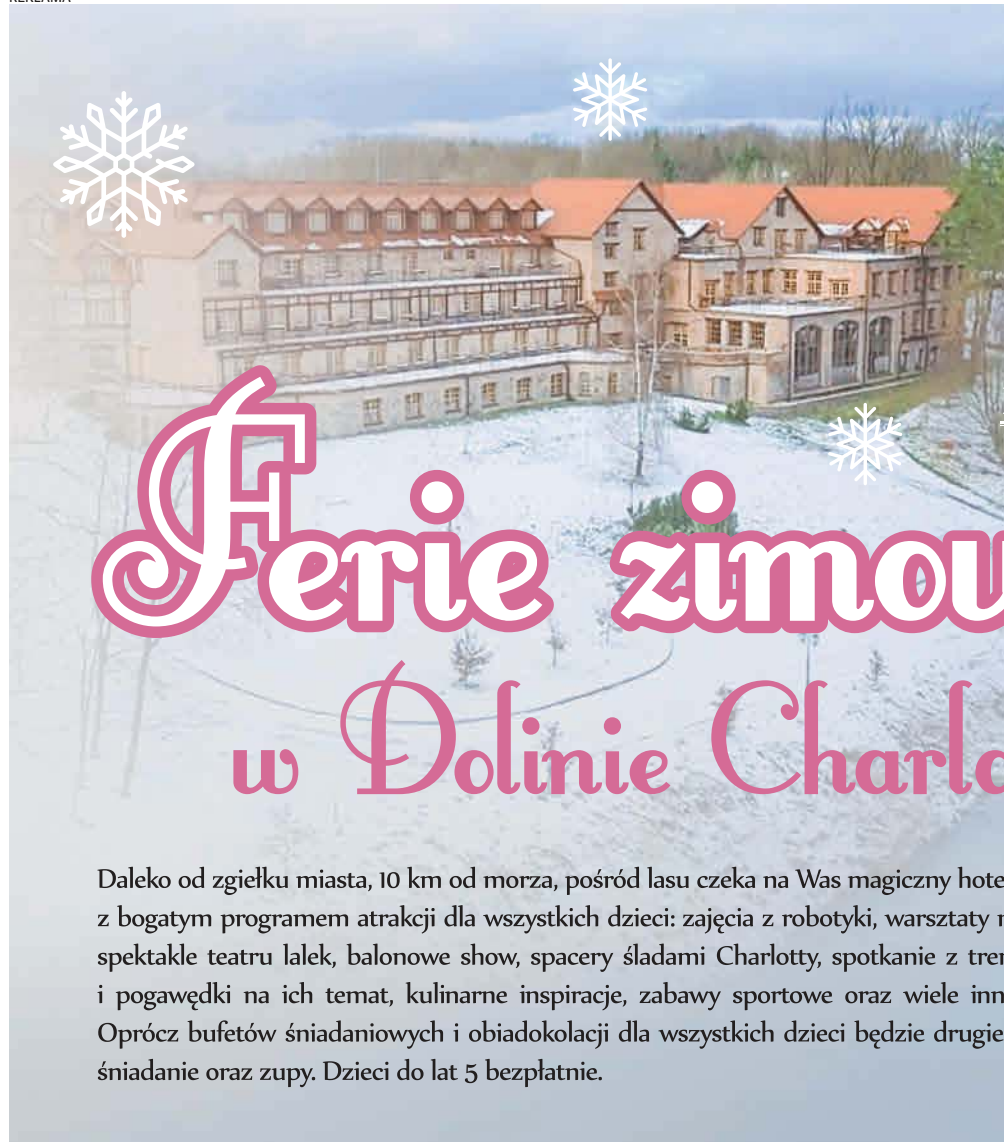
Ciekawie przedstawiają się zarobki i oszczędności Patryka Jaskulskiego, który jest sekretarzem klubu Koalicji Obywa-

telskiej. Młody radny oszczędził dotąd około 33 tys. zł, 11 tys. dolarów amerykańskich, 270 euro i prawie 3 mln wietnamskich dongów. Do tego jest posiadaczem między innymi akcji Facebooka, Amazonu i Microsoftu, których łączna wartość została oszacowana na niewiele ponad 11 tys. zł. Radny Jaskulski jest posiadaczem 26-metrowego mieszkania (ok. 160 tys. zł). Przy tym wszystkim w ubiegłym roku zarobił niecałe 27 tys. zł z tytułu umowy o pracę i niewiele ponad 5 tysięcy z umowy o dzieło.

Debiutujący wraz z nim działacze KO nie mogą pochwalić się również ciekawym oświadczeniem. Radny Łukasz Kadhubowski we wrześniu stanął się posiadaczem mieszkania, na które wziął kredyt w wysokości 360 tysięcy złotych. Współwłaścicielką trzech mieszkań jest za to Dominika Jackowska, która wraz z mężem jest również właścicielką działki budowlanej i trzech miejsc postojowych w garażu podziemnym (wartych około 90 tysięcy złotych).

REKLAMA

008819444



Ferie zimowe w Dolinie Charlotty

Dolina Charlotty Resort & SPA

Daleko od zgiełku miasta, 10 km od morza, pośród lasu czeka na Was magiczny hotel Spa z bogatym programem atrakcji dla wszystkich dzieci: zajęcia z robotyki, warsztaty muzyczne, spektakle teatru lalek, balonowe show, spacerzy śladami Charlotty, spotkanie z trenerem fok i pogawędkę na ich temat, kulinarne inspiracje, zabawy sportowe oraz wiele innych zajęć. Oprócz bufetów śniadaniowych i obiadokolacji dla wszystkich dzieci będzie drugie owocowe śniadanie oraz zupy. Dzieci do lat 5 bezpłatnie.

zarezerwuj
na www.dolinacharlotty.pl

Dolina Charlotty Resort & SPA
Strzelinko 14, 76-200 Słupsk

+48 59 847 43 41
+48 59 847 43 00

rezerwacja@charlotta.pl
www.dolinacharlotty.pl

Myśliwi nie chcą strzelać do ciężarnych loch

Warszawa

Leszek Rudziński
leszek.rudziński@polskapress.pl

Naczelna Rada Łowiecka i Zarząd Główny Polskiego Związku Łowieckiego odniosły się ze „zdecydowaną dezaprobatą” do ministerialnego pomysłu strzelania do ciężarnych loch i młodych dzików w związku z chorobą ASF. W sprawie zwierząt swoją interwencję zapowiedział także prezydent Andrzej Duda.

Resort środowiska zwrócił się do Polskiego Związku Łowieckiego, aby ten podjął skoordynowane działania mające na celu przetrzebienie populacji dzików. W mediach pojawiła się informacja, że ponad 200 tys. zwierząt - włącznie z lochami i ich młodymi - ma zostać odstrzelone.

Tymczasem wczoraj Naczelna Rada Łowiecka oraz Zarząd Główny Polskiego Związku Łowieckiego przyjęły wspólne stanowisko, w którym wyraziły „zdecydowaną dezaprobatę redukcji dzika poprzez strzelanie do ciężarnych i prowadzących potomstwo loch”. Do dokumentu dotarł TVN24.

Myśliwi podkreślili, że rozumieją konieczność „optymalnej redukcji populacji dzików w wyznaczonych strefach, celem przeciwdziałania rozprzestrzenianiu się groźnego wirusa afrykańskiego pomoru świń (ASF)”. Zaznaczyli jednak, że dziki są gatunkiem „o dużym znaczeniu dla zachowania równowagi w ekosystemach leśnych”.

Spotkanie w sprawie dzików z ministrem środowiska Henrykiem Kowalczykiem oraz ministrem rolnictwa Janem Ardanowskim zapowiedział na czwartek prezydent Andrzej Duda. Jego wątpliwości wzbudziła konieczność przetrzebienia populacji dzików oraz podawana przez media liczba zwierząt, które mają paść z rak myśliwych.

Sam minister środowiska Henryk Kowalczyk tłumaczył, że dane udostępnione przez media są mocno zawyżone. Stwierdził, że zginą dziki, znajdujące się w „strefie buforowej” zagrożonej występowaniem ASF - Linia demarkacyjna przebiega przez województwa warmińsko-mazurskie, mazowieckie i lubelskie - precyzował.

Z danych Polskiego Związku Łowieckiego wynika, że plan na cały sezon 2018/2019 to 185 tys. odstrzelonych dzików.

Co ciekawe, działania ministra Kowalczyka skrytykował jego poprzednik Jan Szyszko, który stracił stanowisko ministra środowiska po pamiętnej wycince Puszczy Białowieckiej, w związku z zagrożeniem drzewostanu przez kornika drukarza. - Czy afrykański pomór świń jest totalnie niszczący dzika? Nie, są dziki, które przeżywają, chorują, zdrowieją, natomiast są nośnikami tego wirusa. Gdybyśmy odstrzelili wszystkie dziki w Polsce, czy afrykański pomór świń by występował? Tak - stwierdził były minister na antenie Radia Maryja. ©

Nie ma porozumienia z MEN. O krok od strajku nauczycieli

Warszawa

Leszek Rudziński
leszek.rudziński@polskapress.pl

Burzliwe czwartkowe negocjacje nie przyniosły kompromisu na linii nauczyciele - MEN. Szefowa resortu edukacji Anna Zalewska opuściła negocjujących związkowców grożących strajkiem, z paskiem z nauczycielskim wynagrodzeniem. Kolejne rozmowy 22 stycznia.

- Ministerstwo Edukacji Narodowej poza próbą przekonania nas, że odpowiedzialnymi za poziom naszego wynagrodzenia są tylko i wyłącznie samorządy, nie przedstawiło żadnej propozycji - powiedział po zakończonych negocjacjach prezes Związku Nauczycielstwa Polskiego Sławomir Broniarz.

Dodał, że nie aprobeje przedstawionego przez MEN projektu rozporządzenia ws. minimalnych stawek wynagrodzenia nauczycieli. - MEN zmarnowało czas, bo skoro zadeklarowało, że ma pewne propozycje do przedstawienia środowisku nauczycielskiemu, to na to liczyliśmy. Niestety, po raz kolejny pani minister poza pustosłowiem i taką częścią demagogię nie wyszła, więc nie pozostaje nam nic innego, jak skorzystać z uprawnień leżących po stronie związków zawodowych, realizując ustawę o rozwiązywaniu sporów zbiorowych - mówił szef ZNP.



Strajk nauczycieli może sparaliżować działanie polskich szkół. Na razie nie zapowiada się, by dostali oni oczekiwane podwyżki

Po zakończeniu negocjacji zarząd związku udał się na naradę. Jak udało nam się ustalić, trwające w chwili zamykania tego wydania gazety rozmowy człon-

ków zarządu głównego ZNP zmierzały w kierunku strajku i prawdopodobnie zapadnie decyzja o jego podjęciu.

Z kolei Zalewska po spotkaniu ze związkowcami zapewniała, że jej resort przedstawił kilka propozycji „liczonych w setkach milionów złotych”, które miałyby być wprowadzone od 1 września 2019 r. Minister podkreśliła jednak, że to samorząd decyduje o pensjach nauczycieli, ministerstwo ustala tylko pensje minimalne, z czym stanowczo nie zgodzili się zwią-

Po raz kolejny pani minister poza pustosłowiem i taką częścią demagogię, niestety, nie wyszła

Sławomir Broniarz, szef ZNP

Z KRAJU

Warszawa

Lakoniczna odpowiedź ministra Ardanowskiego

Minister rolnictwa i rozwoju wsi Jan Krzysztof Ardanowski musi być wyjątkowo zapracowanym człowiekiem, skoro na interpelację poselskie odpowiada... dosłownie jednym słowem. 21 grudnia do jego resortu wpłynęło pismo z dwoma pytaniami: „Jak wygląda podsumowanie rozpoczętych i zakończonych głównych prac i działań w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi?” oraz „Które z tych prac są dla resortu priorytetowe?”. Na pierwsze pytanie minister odpowiedział: „Znakomicie”, a na drugie: „Wszystkie”. Co ciekawe, zadającym oba pytania był poseł Adam Andruszkiewicz, który dziś jest wiceministrem cyfryzacji. „Tym ludziom władza kompletnie odbija” - napisał na Twitterze Sławomir Neumann z Platformy Obywatelskiej, komentując odpowiedź ministra Ardanowskiego. (AIP)

Warszawa

Kukiz: Strzelanie do loch jest jak działania Bandery

- Rozumiem, że można regulować populację, bo na tym polega gospodarka leśna. Ale przekraczanie pewnych etycznych barier to dla mnie bandytka - tak Paweł Kukiz skomentował w Polsat News sprawę odstrzału dzików w Polsce z powodu epidemii afrykańskiego pomoru świń. - Dziki mają akurat tzw. huczkę, czyli ruje w okolicach listopada. Wtedy się zaczyna, ciąży trwa około 3 miesięcy. W tej chwili będzie strzelanie do loch, które są prośne. Jeżeli przekroczy się takie granice... Może troszeczkę nadużyć, ale jeżeli przekroczy się taką barierę etyczną, to potem równie dobrze można dać taki pomysł, byśmy redukowali CO2 poprzez wymordowanie województwa zachodniopomorskiego i nie wiem, śląskiego - powiedział przewodniczący Kukiz'15 w Polsat News. - Sam fakt strzelania do prośnych loch jest bandytka. To tak jak Bandera kiedyś robił i jego UPA z Polakami - dodał Paweł Kukiz. (AIP)

Jastrzębie-Zdrój

Protest związkowców na zebraniu rady JSW

Czwartkowe posiedzenie rady nadzorczej Jastrzębskiej Spółki Węglowej, podczas którego podjęto decyzje o dymisji wiceprezesów Artura Dyczko i Jolanty Gruszkiewicz, wywołało oburzenie związkowców. Killkudzieściu górników wtargnęło na salę, gdzie odbywały się obrady i je przerwało. Związki zawodowe od dawna protestowały bowiem przeciwko planowanemu zwolnieniu wójtów Jastrzębskiej Spółki Węglowej, a powodem do takich zmian ma być konflikt między Ministerstwem Energii a zarządem JSW. Czwartkowe wtargnięcie zapobiegło prawdopodobnie dymisji prezesa Daniela Ozona, który był wcześniej typowany na pierwszą osobę, która ma odejść. Związki zawodowe wstawiły się za nim murem. Wcześniej odwołano jednak dwójkę wiceprezesów i dopiero po tym zdarzeniu posiedzenie rady nadzorczej zostało przerwane przez protestujących. Konieczna była interwencja policji w budynku. (AIP)

PiS odrzuca ustawę PO o jawności zarobków w NBP i zapowiada swoją

Warszawa

Kacper Rogacін
Twitter: @krogacін

Wbrew zapowiedziom Prawo i Sprawiedliwość nie poparło projektu Platformy Obywatelskiej, dotyczącego ujawnienia wysokości zarobków zarządu Narodowego Banku Polskiego. - Chcemy podejść do sprawy kompleksowo - tłumaczy rzecznik PiS Beata Mazurek.

- Jeżeli nie będzie przeszkód formalnoprawnych, z pewnością poprzemy przygotowany przez Platformę Obywatelską projekt o ujawnieniu zarobków w NBP - powiedziała w środę po konferencji NBP rzecznik Prawa i Sprawiedliwości Beata Mazurek. Dodała, że konferencja prezesa NBP Adama Glapińskiego jej nie usatysfakcjonowała.

Tymczasem już wczoraj Prawo i Sprawiedliwość wycofało się z zapowiedzi poparcia projektu ustawy PO. W zamian oświadczone, że PiS przygotowuje własny projekt, który będzie „lepszy” niż projekt PO.

- Wszystkim zależy na jawności wynagrodzeń w NBP. Natomiast nie wiem, czy pani rzecznik, wypowiadając się wcześniej, знаła projekt Platformy Obywatelskiej, czy go nie znała. Dzisiaj stanowisko PiS jest trochę inne. Czy ono wynika właśnie z nieznamomości projektu? Czy z tego, że może pani Mazurek od kierownictwa PiS dostała troszkę po łapkach za to, że chciała poprzeć projekt Platformy Obywatelskiej? - zastanawiał się w rozmowie z Agencją Informacyjną Polska Press poseł PO odpowiedzialny za kształt projektu, Arkadiusz Myrcha.

kowcy, twierdząc, że minister zrzuca odpowiedzialność na samorządy.

Początkowo spotkanie ws. nauczycielskich pensji miało odbyć się o godz. 11. Szybko okazało się jednak, że negocjacje mogą się skończyć, zanim się jeszcze na dobre rozpoczęły. Wszystko przez to, że w siedzibie Centrum Społecznego „Dialog” pojawiło się „za dużo” osób. W sali na Annę Zalewską czekał główny zarząd ZNP (70 osób) oraz przedstawiciele innych związków zawodowych nauczycieli. W sumie w pomieszczeniu było prawie 100 osób.

Jak relacjonował ZNP w mediach społecznościowych, minister Zalewska miała stwierdzić, że w negocjacjach bierze udział zbyt wiele osób i należy opuścić salę. Następnie przenieść się do innego pomieszczenia i tam czekać na „wybranych związkowców”. Ostatecznie do około godzinnego spotkania doszło o godz. 13. Na jego zakończenie minister edukacji dostała w prezencie od związków pasek z kwotą nauczycielskiej pensji.

Nauczyciele domagają się m.in. podwyżek na poziomie 1000 zł, a także rozpoczęcia rozmów w sprawie nowego systemu wynagradzania nauczycieli, które doprowadzą do zwiększenia płacy zasadniczej w wynagrodzeniu ogólnym. Rząd twierdzi, że w budżecie nie ma pieniędzy, aby spełnić te wymagania. ©

PRZEŁOMOWE ODKRYCIE UCZONYCH Z KALIFORNII W WALCE Z PRZEROSTEM PROSTATY

Ile razy wstawiałeś ostatniej nocy do toalety? Dwa? Trzy? Czy więcej...?

Pamiętasz palący ból, gdy stałeś jak pomnik i próbowałeś wydusić z siebie chociaż kilka kropel? A co z plamami na bieliźnie i spodniach? Nie mówiąc już o nieprzyjemnym zapachu i problemach w sypialni...

To nie przeziębienie pęcherza – samo nie minie. To nie starość – nie jesteś na to skazany. Zdrowa prostata jest wielkości orzecha włoskiego, przez który przechodzi cewka moczowa o średnicy słomki. Twoja prostata prawdopodobnie rozrosła się już do rozmiarów śliwki lub mandarynki. **Ścisła ona cewkę moczową tak, jak w palcach ścisła się słomkę...** i to jest przyczyna Twoich cierpień i bólu.

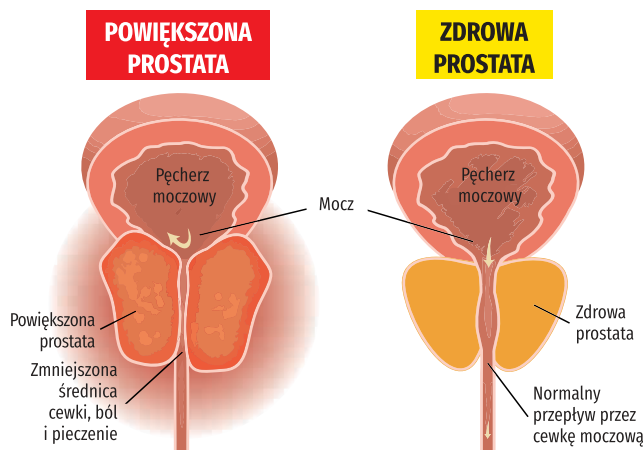
IMPOTENCJA CZY PIELUCHY?

W ubiegłym roku prawie 50 000 Polaków przeszło bolesną operację prostaty. 60% z nich zostało impotentami lub całkowicie przestało kontrolować swój pęcherz! Ale to nie koniec: nawet po operacji prostata wciąż się powiększa. Następną interwencją chirurga to tylko kwestia czasu...

O CZYM NIE MÓWIĄ CI LEKARZE

„Mimo że naturalne metody zmniejszania prostaty są skuteczne i nie powodują skutków ubocznych, takich jak impotencja, nie są tak zyskowne ani dla nas, ani dla aptek” – zdradza anonimowo przedstawiciel wiodącego koncernu farmaceutycznego.

„Nie wprowadzamy ich do aptek i nie



promujemy ich wśród lekarzy. Dlatego **9 na 10 specjalistów nie ma pojęcia** o najnowszych osiągnięciach w walce z tym problemem. Przykładem tego jest amerykański preparat wspomagający zdrowie prostaty”.

Zespół prof. JoÅa Redmana z Instytutu Urologii uniwersytetu kalifornijskiego opracował preparat, który szybko stał się w Ameryce pomocą w walce z przerostem prostaty. Bije on rekordy popularności: sprzedano już ponad 3 000 000 opakowań!

„Koniec budzenia się w nocy, ciągłych spacerów do toalety i rozczarowań w sypialni...” – mówi prof. Redman. „Kiedy

Ile z tych 12 sygnałów alarmujących o problemie z prostatą dotyczy Ciebie (Twojego męża)?

- ☐ Częste wizyty w toalecie
- ☐ Nietrzymanie moczu
- ☐ Plamy na bieliźnie i spodniach
- ☐ Przykry zapach
- ☐ Ciągłe zmęczenie
- ☐ Spadek energii
- ☐ Niechęć do współżycia
- ☐ Bezsenność lub drażliwość
- ☐ Dłuższe wizyty w toalecie
- ☐ Słaby strumień
- ☐ Pieczenie cewki moczowej
- ☐ Ciągły nacisk na pęcherz



Jeżeli przekroczyłeś 45. rok życia i zaznaczyłeś więcej niż 3 pola, oznacza to, że Twoja prostata to bomba z opóźnionym zapłonem, która w każdej chwili może całkowicie zablokować możliwość oddawania moczu. Wówczas jedyną drogą ratunku będzie operacja, po której 60% mężczyzn staje się impotentami lub całkowicie traci kontrolę nad pęcherzem. Chyba, że...

podczas testów klinicznych próbowaliśmy zmniejszyć prostatę, szybko okazało się, że działanie pojedynczego składnika nie wystarczy. Dwa lata zajęło nam opracowanie silnej i bezpiecznej, 11-składnikowej formuły bazującej wyłącznie na składnikach używanych w medycynie naturalnej.

Ta unikalna kombinacja pomaga przywrócić równowagę hormonalną, której zaburzenie jest główną przyczyną przerostu prostaty. Preparat pomaga **podnieść spadający z wiekiem testosteron, równocześnie obniżając DHT** – hormon działający na prostatę jak benzyna

na ogień, odpowiedzialny za stany zapalne i jej rozrost.

Formuła już po tygodniu wpływa na zwiększenie przepływu moczu i łagodzenie pieczenia u 53% badanych. Po kolejnych 7 dniach mogą oni bezboleśnie opróżnić pęcherz i 2 razy **rzadziej odwiedzają toaletę**. Po około 30 dniach następuje znaczne **zmniejszenie prostaty aż u 93% uczestników testów**”.

Zażywanie 2 kapsułek dziennie pomaga:

- ✓ zmniejszyć przerost prostaty;
- ✓ znacznie obniżyć częstotliwość oddawania moczu;
- ✓ udrożnić cewkę moczową;
- ✓ przywrócić sprawność seksualną;

✓ w dużym stopniu uwolnić się od pieczenia.

MASZ DO WYBORU:

- A.** Męczyć się, zwlekać i czekać, aż prostata całkowicie zablokuje możliwość oddawania moczu i wykończy Cię psychicznie.
- B.** Spróbować pozbyć się tego palącego problemu w sposób naturalny.

Oni się nie zastanawiali...

„W tym problemie pomogła mi żona...”



„Nie chciałem przyznać się nawet przed sobą, że mam problem. Ale przez to nocne wstawanie cały dzień chodziłem nieprzytomny. No i unikaniem żony, było mi wstyd. W końcu żona nie wytrzymała i wybuchła: *Masz problem z prostatą!* Nie dawała mi spokoju, aż w końcu sama kupiła mi ten preparat. Po 5 tygodniach wszystko wróciło do normy, problem z głowy”.

Marek W. (l. 53), listonosz, Bydgoszcz

„Nie muszę już wstawać 6 razy w nocy...”



„Myślałem, że mam przeziębiony pęcherz, ale to nie miało... Ciągłe nerwowo sprawdzałem, czy mam suche spodnie. Pojawily się problemy z erekcją. Zaczęłem się bać. Wstawanie w nocy mnie wykańczało, no a za kółkiem trzeba mieć refleks. Ten preparat bardzo mi pomógł. Zero przecieków, zero problemów”.

Mariusz K. (l. 57), kierowca z Tychów

„Teraz czuję się bezpiecznie”



„Po operacji dowiedziałem się, że prostata będzie nadal rosła, że to pomoże tylko na parę lat! Czuję się oszukany. Długo więc szukałem naturalnego środka, który mnie ochroni przed kolejną operacją. Odkąd biorę ten preparat, profilaktycznie, moja prostata nie powiększa się. Według mnie to działa”.

Henryk P. (l. 64), stolarz z Sokółki

Zdrowa prostata jest wielkości orzecha włoskiego, ale może ona rozrosnąć się do rozmiaru śliwki... cytryny... **czy nawet grejpfruta!**

Dlaczego? Chodzi o testosteron! To właśnie ten hormon sprawia, że mężczyźni zachowują się po męsku i mają silnie męskie cechy!

Okolo 40. roku życia organizm mężczyzny zaczyna produkować nadmiar enzymu SRD5A1. Enzym ten powoduje zamianę testosteronu w dihydrotestosteron (DHT). Ów nadmiar DHT jest główną przyczyną powiększenia prostaty. Dlatego dostępne na rynku formuły, które nie zawierają składników blokujących DHT, mają znikomą skuteczność w jej zmniejszaniu.



SIĘGNIJ PO NATURALNE ROZWIĄZANIA WSPOMAGAJĄCE ZDROWIE PROSTATY!

Naturalny preparat prof. Redmana, pomagający zmniejszyć prostatę, jest dostępny tylko w sprzedaży telefonicznej klubu rabatowego. Zamawianie jest bezpieczne, ponieważ nie płaci się nic wcześniej, tylko dopiero w momencie otrzymania przesyłki. Dzięki ominięciu łańcucha pośredników klub rabatowy może oferować znaczne zniżki. Aktualnie rozpoczęła się promocja: pierwsze 100 osób, które zadzwoni w terminie, otrzyma 70% zniżki.

STYCZNIOWA PROMOCJA KLUBU RABATOWEGO!

Pierwsze 100 osób, które zadzwoni do 16 stycznia 2019 r., dostanie **70% zniżki!** Oznacza to, że otrzymasz preparat na prostatę prof. Redmana za udział w klubie rabatowym **zamiast za 323 zł, tylko za 97 zł** (przesyłka GRATIS)!

Zadzwoń: 22 122 34 40

Poniedziałek–piątek 8:00–21:00, sobota i niedziela 9:00–21:00
(Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat)

Telefon kontaktowy w sprawach zwrotów i reklamacji: 91 443 79 19



SUBIEKTYWNY PRZEGLĄD TYGODNIA

Jerzy Witaszczyk
j.witaszczyk@dziennik.lodz.pl

Piątek

Lider PO Grzegorz Schetyna powiedział w Radiu TOK FM, że na 40-50 procent w marcu odbędą się przedterminowe wybory parlamentarne. To tak jak ludowa prognoza: Gdy na świętego Prota jest pogoda albo słońce, to na świętego Hieronima jest deszcz albo go ni ma.

Powołanie Adama Andruszkiewicza na wiceministra cyfryzacji wzbudziło emocje nie tylko na polskiej scenie politycznej. Do awansu posła krytycznie odniósł się też Komitet Żydów Amerykańskich. Panie premierze! To skandal! Dlaczego nie poprosił pan ww. komitetu o zaawansowanie nominacji?

Sobota

Jak spędzać soboty? Niekoniecznie zwiedzając centra handlowe. Oto przykłady ze świata.

Australia. W St Kilda (dzielnica Melbourne) przeciwnicy imigracji przekrzykiwali się ze zwolennikami imigracji. Przy okazji: w minionym roku Australia odebrała wizy ponad 800 „uchodźcom”, którzy dopuścili się morderstw, gwałtów, napaść z bronią w ręku itp.

Węgry. Nie bacząc na chłód 10 tysięcy manifestantów przemarszerowało ulicami Budapesztu w proteście przeciwko zmianom w kodeksie pracy. Poparcie dla Orbana i jego partii utrzymuje się na wysokim poziomie.

Francja. W Paryżu „Żółte Kamizelki” odwiedziły rezydenta rządu w jego biurze. Do otwarcia drzwi użyto koparki. Ponadto manifestanci spalili kilka samochodów, że-



Papież Franciszek zaapelował o przyjęcie 49 imigrantów

by pokazać żar swych uczuć dla prezydenta Macrona.

Wielka Brytania. W Londynie zwolennicy Brexitu spalili flagę Unii Europejskiej, śpiewając przy tym, gdzie miłośnicy wspólnej Europy mogą sobie tę flagę wsadzić.

Niedziela

Papież Franciszek zaapelował o przyjęcie 49 imigrantów ze statków na Morzu Śródziemnym. Odpowiedział wicepremier Włoch Matteo



PGNiG tłumaczy się ze striptizu na Barbórcie

Salvini: - Ilu imigrantów przyjmujemy? Zero.

Poniedziałek

Rzeszów. Facet przebrany za amerykańskiego policjanta rozebrał się na babskim combrze, który jest damską częścią Barbórki. Panie były skonfundowane. PGNiG, organizator Barbórki, tłumaczy się, że striptiz był niezaplanowanym incydentem. Nikt natomiast nie zwraca uwagi na fakt, że był to

jawny akt seksizmu, dyskryminujący mężczyzn, przed którymi nie obnażyła się amerykańska policjantka. Na marginesie pytanie: kto zapłaci za striptiz? My wszyscy. W rachunkach za gaz.

Wtorek

Prezydent Andrzej Duda o zarobkach w NBP: „...jeżeli prawdą są te informacje, które możemy odnaleźć w mediach na temat wysokości tych płac wokół zarządu, to jako prezydent zazdroszczę. (...) Jakie jest uposażenie Prezydenta Rzeczypospolitej to wszyscy wiedzą”. Na co pan czeka, Prezydencie? Może prezes Glapiński łaskawie da panu jakiś godny etacik i zrobi pan tyle co rusycystka.

Środa

Rosyjska gospodarka wzrosła pomimo sankcji - donosi portal lenta.ru. Cytuje przy tym najnowszy raport



Rosyjska gospodarka wzrosła pomimo sankcji

Banku Światowego, który stwierdza, że w roku 2018 był to wzrost wysokości 1,6 procent.

Czwartek

Komisja transportu europarlamentu odrzuciła przepisy dyskryminujące przedsiębiorstwa transportowe z Polski i innych krajów Europy Wschodniej, przewożące towary do Europy Zachodniej. Nie będzie bankructw. Uff...

Bruksela: Słodko-gorzki sukces polskich transportowców

Bruksela

Katarzyna Stańko
katarzyna.stanko@polskapress.pl

Komisja transportu Parlamentu Europejskiego odrzuciła wczoraj niekorzystne dla Polski propozycje dotyczące funkcjonowania branży transportowej w UE. Niestety nie wszystkie.

Trwają prace nad tzw. pakietem mobilności, który ma regulować funkcjonowanie firm transportowych na wspólnym unijnym rynku. To ważne rozstrzygnięcia, ponieważ Polacy mają około 25 proc. unijnego rynku przewozowego. Polskie firmy dysponują jedną z największych flot transportowych w całej Unii Europejskiej. Polska stoi na stanowisku, że unijny pakiet mobilności jest protekcyjnistyczny, a jego celem jest wypchnięcie naszych firm ze wspólnego rynku.

Wczorajsze głosowanie wykluczyło z pakietu dwie ważne i niekorzystne dla właścicieli firm transportowych propozycje przepisów. Po pierwsze polscy właściciele firm transportowych nie będą musieli wypłacać kierowcom pensji minimalnej i świadczeń socjalnych obowiązujących w kraju, gdzie w danym momencie pracują. Oznacza to, że branży transportowej nie będą obowiązywały przepisy o pracownikach



Polscy przewoźnicy krytycznie oceniają prace komisji transportowej PE nad pakietem mobilności

delegowanych, czyli takich, którzy wysyłani są do pracy poza terytorium Polski. Po drugie nie będzie obowiązku nocowania kierowców w hotelach. Planowano wprowadzić zakaz odpoczynków w kabinach. Zapis ten odrzucano, ponieważ przy drogach nie ma infrastruktury hotelowej.

Jednak fakt, że komisja transportu PE odrzuciła wczoraj część niekorzystnych dla polskich firm propozycji przepisów, nie oznacza końca batalii. Nad pakietem mobilności będzie teraz dyskutował Parlament Europejski.

- Bardzo dobrze się stało. (...) Od samego początku mówiliśmy, że cały pakiet mobilności powinien być odsunięty

na następną kadencję. Jest i będzie przez najbliższy czas tak, jak było, jeśli chodzi o prawa przewoźników. To dobrze dla Europy Wschodniej, to dobrze dla Polski - komentował głosowanie europoseł Kosma Złotowski z PiS.

Sami przewoźnicy są jednak bardziej ostrożni w ocenach. - Przede wszystkim komisja transportu przyjęła bardzo złe sprawozdanie europosła Ismaila Ertuga - mówi Agencji Informacyjnej Polska Press Andrzej Bogdanowicz, dyrektor generalny Ogólnopolskiego Związku Pracodawców Transportowych. - Do tej pory mieliśmy swobodę świadczenia usług transportowych w UE. Polskie firmy odniosły sukces

i teraz podcina im się skrzydła, bo mają niższe koszty, a wyższą jakość. Sprawozdanie Ertuga dotyczy kabotażu, czyli przewozu ładunków w kraju, w którym przewoźnik nie ma swojej siedziby. Wczorajsze głosowanie nie jest dla nas sukcesem - dodaje Bogdanowicz.

Europoseł Ertug zaproponował ograniczenie okresu wykonywania przewozów kabotażowych do trzech dni, po których ma nastąpić 60-godzinny tzw. okres cooling-off (zamrożenia działalności). Dodatkowo postulowany jest obowiązek powrotu samochodu do bazy przewoźnika co najmniej jeden raz na cztery tygodnie.

Podczas prac komisji przed gmachem PE przeciwko pakietowi mobilności protestowało kilkaset osób. Przewoźnicy z Europy Środkowo-Wschodniej, głównie Bułgarii i Polacy, mieli transparenty z napisami „Francja plus Niemcy równa się protekcyjizm”, „Pakiet mobilności to koniec wolnego rynku”.

W grudniu negocjacje nad pakietem, przygotowanym przez urzędników KE, przejęła Rada UE, czyli ministrowie krajów członkowskich. Minister infrastruktury Andrzej Adamczyk mówił w czasie negocjacji, że przepisy narzucają przewoźnikom obowiązki „nie do przyjęcia”. Nie udało się jednak zablokować prac nad pakietem.

ZE ŚWIATA

Budapeszt
Orbán chwali spotkanie Salvini-Kaczyński

- Węgry uważają za wspaniałą wiadomość polsko-włoskie starania o stworzenie antyimigranckiej osi w Europie - powiedział wczoraj na konferencji prasowej premier Węgier Victor Orban. - Dla nas i dla Europejskiej Partii Ludowej [należy do niej partia Orbana, a z Polski PO i PSL - red.] to dobrze. (...) mam po dziurki w nosie tego, że EPL szuka sojuszników z liberałami lub socjalistami - dodał Orban, komentując środową wizytę włoskiego wicepremiera i lidera współrządzącej Ligi Północnej, Matteo Salvini w Polsce. (AIP)

Bruksela
KE łagodniej o ustawie prądowej

Anna-Kaisa Iltkonen, rzeczniczka Komisji Europejskiej, stwierdziła w rozmowie z RMF FM, że państwo członkowskie ma prawo do interwencji na rynku energii poprzez nałożenie obowiązku świadczenia „usługi użyteczności publicznej”. KE jest w kontakcie z polskimi władzami, aby uzyskać pełny obraz skutków nowej ustawy i ocenić ją pod kątem tych kryteriów - mówiła Anna-Kaisa Iltkonen. Obowiązująca od 1 stycznia ustawa zamraża ceny energii w Polsce w 2019 r. (AIP)

Bangkok

Saudyjka wciąż czeka na azyl

18-letnia Rahaf Mohammed Alkunun, która uciekła do Tajlandii przed rodziną zmuszającą ją do praktykowania islamu, wciąż czeka na azyl. Sprawę Saudyjki przejęła Australia na prośbę Biura Wysokiego Komisarza Narodów Zjednoczonych ds. Uchodźców. Minister spraw zagranicznych Australii Marise Payne powiedziała w czwartek, że Australia nadal rozpatruje przypadek Rahaf. (AIP)

Mińsk

„Nie” dla zjednoczenia Rosji z Białorusią

- Zdecydowaliśmy z prezydentem Rosji jednoznacznie, że nie ma dzisiaj takiego tematu w agendzie dwustronnych spotkań - powiedział Alaksandr Łukaszenka, komentując spekulacje o możliwym zjednoczeniu Białorusi z Rosją. - Rozmowy na ten temat są głupie i naciągane - ocenił wczoraj białoruski prezydent podczas posiedzenia rządu. (AIP)

Australia

Kobieta i dziecko zranione przez rekina

Rekin zaatakował kobietę i dziecko, kąpiące się w oceanie w pobliżu wyspy Hamilton u wybrzeży Australii. Poszkodowani zostali przewiezieni do szpitala. Ich życiu nie zagraża niebezpieczeństwo. (AIP)



Anatomia upadku
„Białej Gwiazdy”

Str. 14

Marcin Wasilewski.
Wszystko, co w jazzie najlepsze

Str. 18-19

Walka wsiowych z miastowymi
przybiera na sile

Str. 20

magazyn



Przed budynkiem, w którym zginęły Amelia, Wiktoria, Julia, Karolina i Małgorzata, przez ostatnie dni płonęły znicze

Tragedia w escape roomie

Całą Polską wstrząsnął dramat piątki gimnazjalistek z Koszalina, które zginęły podczas gwałtownego pożaru w escape roomie. Pokój, w którym bawiły się 15-latki, nosił nazwę Mrok. Str. 16-17

„Biała Gwiazda”. Anatomia upadku

Piotr Tymczak

piotr.tymczak@polskapress.pl



Sport i pieniądze

Działacze Wisły Kraków kilka lat temu zaczęli robić interesy i rządzić z ludźmi z przestępczego półświatka. Wyciągnięcie do nich ręki miało być - jak mówiono - resocjalizacją. Doprowadziła ona jednak do finansowej i wizerunkowej ruiny zasłużonego klubu. Nie tak dawno kibice emocjonowali się meczami „Białej Gwiazdy” z Realem Madryt czy Barceloną. Teraz na oczach wszystkich klub tonie w bagnie patologii, z której ostatek sił próbuje się wyrwać.

J a wszystko bym zrobił, nawet diabła bym wypuścił, by nie dopuścić do upadku klubu. Każdy, kto by przyszedł i wspomógł, byłby przyjęty z otwartymi ramionami. Bo w przeciwnym wypadku doprowadzilibyśmy do upadku - tak cztery lata temu mówił Ludwik Miętta-Mikołajewicz, honorowy prezes Wisły Kraków. Z „Białą Gwiazdą” jest związany od 70 lat, najpierw jako koszykarz, później trener i wieloletni prezes.

Po latach doczekał sytuacji, w której jego klub jest bliski bankructwa. We wtorek, 8 stycznia, do siedzib Towarzystwa Sportowego Wisła i jego piłkarskiej spółki wkroczyła policja na zlecenie prokuratury. Funkcjonariusze poszli też do mieszkań działaczy.

Wszystko przez to, że drzwi do klubu zostały szeroko otwarte dla stadionowych gangsterów na czele z Pawłem M., pseudonimem Misiek, przywódcą bojówki Sharks, którego w tym roku szukała policja w całej Europie.

- Do klubu wpuszczono przestępców. Do tego utworzono sekcję Trenuj Sporty Walki. Okazało się, że przychodzą tam grupy ćwiczące walki, ale uliczne - komentuje Paweł Gieras, dziekan Okręgowej Rady Adwokackiej w Krakowie, który we wrześniu 2018 r. zrezygnował z zasiadania w Radzie TS Wisła (gremium doradcze) ze względu, jak mówił publicznie, na „nieakceptowalne działania zarządu”.

Z więzienia do klubu

Na początku 2014 roku wyszło na jaw, że siłownię w hali Wisły poprowadzi „Misiek”, ten sam, który w 1998 roku, podczas meczu Wisły z Parmą rzucił nożem w głowę włoskiego piłkarza Dino Baggio.

Drużyna z Krakowa została wykluczona na rok z rozgrywek



Wisła Kraków, klub ze 113-letnią tradycją, stanął na skraju przepaści za sprawą bandytów i kiboli oraz naiwnych działaczy, którzy uwierzyli w gadki o „resocjalizacji” podejrzanych typów. Tymczasem chodziło wyłącznie o interesy, kasę i władzę

europejskich, co przyniosło nie tylko ogromne straty finansowe, ale także sportowe.

Wisła była wtedy w bardzo dobrej formie i mogła powalczyć w Lidze Mistrzów. Za swój czyn „Misiek” spędził za kratami sześć i pół roku roku.

Wydawało się, że będzie on w klubie dożywotnio persona non grata.

Podpisując z Pawłem M. umowę, w Wiśle tłumaczono, że odsiedział swoje, zmienił się, prowadzi biznes, jest w stanie stworzyć siłownię na wysokim poziomie i płacić za wynajem pomieszczeń, dzięki czemu zwiększą się wpływy do klubu.

- Uważam, że odbył za swój czyn nałożoną na niego karę i nie może do końca życia być za to piętnowany. Postanowiliśmy dać mu szansę pozytywnego działania na rzecz Wisły - tłumaczył nam w lutym 2014 roku Ludwik Miętta-Mikołajewicz.

Obok niego przystole siedział Piotr Wawro, ówczesny wiceprezes Wisły, który już wtedy miał

ogromny wpływ na to, co dzieje się w klubie.

- Mówię otwarcie, Paweł to mój kolega. Wiem, że przez niego Wisła poniosła dawno temu straty. On też wie, że zrobił źle. W wyniku impulsu dokonał czegoś, co wykluczyło drużynę z europejskich pucharów - mówił Wawro. - Podejrzewam, że teraz m.in. dlatego pomaga Wiśle, ponieważ jest jej kibicem i tak jak może chce jej oddać to, co jej zabrał - dodał.

Wawro wyjawiał też, że sam pomógł Pawłowi M. w rozkręceniu biznesu.

- Część pieniędzy, jakie przeznaczył na remont siłowni, pochodzi z pożyczki, jaką otrzymał ode mnie. Pieniądże wysłałem oficjalnie - z konta na konto - opowiadał Wawro.

Wisła rządzi kibice

Piotr Wawro to jeden z liderów sympatyków Wisły z czasów, kiedy kibice swoje porachunki załatwiali co najwyżej przy użyciu pięści.

W 1997 r. Wawro założył firmę Krakbet specjalizującą się w produkcji betonu towarowego i zapraw, która szybko zaczęła dobrze prosperować. Od 2010 r. Krakbet był sponsorem sekcji piłki halowej TS Wisła.

W tym okresie klub miał problemy finansowe. Prezes Miętta-Mikołajewicz szukał inwestorów, którzy pomogą uratować wielosekcyjny klub. Z pomocą

przyszedł Wawro, który - jak wtedy podawano - pożyczył Wiśle na preferencyjnych warunkach milion złotych.

W kwietniu 2011 r. Wawro wszedł do zarządu TS Wisła, jako wiceprezes ds. finansowych. Pod jego okiem TS Wisła zaczęło wychodzić z długów. - Wisła rządzi kibice i mam nadzieję, że zawsze będą rządzić - mówił Wawro.

Prezes Miętta-Mikołajewicz liczył na to, że na działalność klubu pozytywny wpływ zaczął mieć także fani młodszego pokolenia i nie oponował, gdy „Misiek” urządził siłownię.

Ale to już były inne czasy.

Kraków był podzielony, a na ulicach dochodziło do krwawych porachunków bojówkarzy Cracovii z grupy Jude Gang i utożsamiającą się z „Białą Gwiazdą” ekipą Wisła Sharks Hooligans. Krakowscy pseudo-kibice jako pierwsi w Polsce okryli się ponurą sławą nożowników.

Na ulicach zaczęli ginąć ludzie. W tle były podejrzane interesy, w tym związane m.in. z handlem narkotykami.

Konflikt z ostrzałem

Sharks nie tylko chcieli dominować w ulicznych walkach i wzbudzać strach na stadionach, ale też mieć wpływ na piłkarską spółkę Wisły, która wtedy należała do Bogusława Cupiała, właściciela firmy Tele-Fonika.

Już w 2006 r. pracownicy Wisły ujawniali, że osoby związane z ruchem kibicowskim chciały wprowadzić do klubu własnych przedstawicieli, twierdząc, że są niezadowolone z firmy cateringowej.

Cupiał przez lata starał się nie ulegać kibolskim wpływom. W kwietniu 2013 r. na prezesa piłkarskiej spółki powołał Jacka Bednarza, który popadł szybko w konflikt ze Stowarzyszeniem Kibiców Wisły Kraków.

Stało się tak po tym, jak wycofał się z rozmów z SKWK w sprawie umowy, w myśl której miało ono dostawać zlotówkę od każdego biletu sprzedawanego na mecze „Białej Gwiazdy”.

Doszło do dużego konfliktu. Podczas meczu z Ruchem Chorzów stadion został ostrzelany przez kiboli flarami z terenu przy restauracji „U Wiślaków”. Klub nałożył ponad 400 blokad na konta osób, które tamtego dnia spisała policja, zamykając im tym samym wstęp na stadion. SKWK potraktowało to jako stosowanie odpowiedzialności zbiorowej i ogłosiło bojkot meczów Wisły do czasu odejścia Bednarza, co nastąpiło w sierpniu 2014 roku. Kibole wygrali.

Wawro we władzach TS Wisła był do kwietnia 2015 r. Do kolejnego zarządu weszli już Marzena Sarapata i Damian Dukat, nazywani ludźmi Sharksów. Sarapata jako prawniczka repre-

zentowała „Miśka” w jednej ze spraw. Dukat był menedżerem jego siłowni.

Na skraju bankructwa

Prawdziwy dramat piłkarskiej Wisły rozpoczął się w 2016 r. Cupiał przez lata dopłacał do piłkarskiej spółki, ale musiał ją sprzedać, by otrzymać od banków pomoc finansową na działalność Tele-Foniki. Klub trafił w ręce Jakuba M., który okazał się hochszaplerem z prokuratorskimi zarzutami.

W stadionowych kuluarach do dziś krążą legendy, że Jakub M. szybko się spakował i wyjechał z Krakowa, bo przestraszył się Sharksów.

Po odzyskaniu, przez prześlągnięte kibolami TS Wisła, piłkarskiej spółki wprowadzono w niej nowe porządki. Prezesem została Sarapata, a wiceprezesem od 2017 r. - Dukat.

Obejmując stery klubu, Sarapata podkreślała, że priorytetem jest poprawa sytuacji ekonomicznej, odzyskanie zaufania kibiców oraz pozyskanie sponsorów.

Nic z tych planów nie wyszło. Wisła ma ponad 40 mln zł długu i jest na skraju bankructwa. Trudna sytuacja finansowa nie przeszkodziła Sarapacie i Dukatowi, by w budżecie na ubiegły rok na płace dla dwusobowego zarządu zarezerwować 910 tys. zł. Do tego z Wisły zrobili biznes „rodzinny”.

Do apogeum upadku doszło pod koniec grudnia 2018 roku, kiedy piłkarską spółkę sprzedano panom o wątpliwej reputacji - Vannie Ly i Matsowi Hartlingowi. Warunkiem przejęcia przez nich klubu było jednak wpłacenie do 28 grudnia 12,2 mln zł. Przelewu miał dokonać Ly, ale tego nie zrobił.

TS uznał, że umowa jest nieważna, ale druga strona zaczęła utrzymywać, że nie ma do tego podstaw. W takiej sytuacji PZPN zawiesił Wiśle licencję na grę w ekstraklasie. Do siedzib piłkarskiej spółki oraz mieszkań działaczy weszła policja. Stało się tak na wniosek prokuratury, która - w Krakowie mówią wreszcie - rozpoczęła postępowanie dotyczące niegospodarności w klubie.

„Miśka” we wrześniu zatrzymano we Włoszech i przetransportowano do kraju. Wreszcie czeka na wyniki śledztwa, w którym podejrzany jest m.in. o kierowanie gangiem narkotykowym.

Sarapata zrezygnowała z prezesowania w TS Wisła. Nie wiadomo gdzie jest. Jak kamień w wodę przepadł Vanna Ly z akcjami piłkarskiej spółki.

86-letni Miętta-Mikołajewicz ponoć robi co może, by Wisła nie upadła. ©

FOT. ANDRZEJ JEANAS, GRAFKA MAKI

ODKRYCIA MEDYCZNE 2018:

Aparat słuchowy przeżytkiem? Przełomowe odkrycie naukowców z Wielkiej Brytanii rewolucją w walce ze wszelkimi wadami słuchu!

Przywracają 100% sprawności słuchowej, a ich technologia jest 88 razy tańsza niż większość aparatów słuchowych.

W 28-dni – bez operacji: ✓ wzmocnisz najważniejsze dźwięki i mowę ludzką, ✓ wyeliminujesz niechciany hałas i szumy uszne!

Grupa brytyjskich naukowców poszła „na wojnę” z producentami aparatów słuchowych. Już ponad 300 tys. Europejczyków porzuciło drogie i nieskuteczne metody walki z niedosłuchem korzystając tylko z tej metody. Ich badania kliniczne dowodzą, że w ciągu 4-tygodni przywraca ona słyszenie pełnego zakresu dźwięków – od szeptów po wysokie tony.



Siostra od lat mieszka w Anglii, plastry wysłała mi w prezencie. Mówi „Basiu weź ich spróbuj, tutaj większość moich znajomych już dawno odstawiła aparaty, wzmacniacze i inne cuda, korzystają tylko z nich. Jak nie zadziałają, to biorę to na siebie.” Od aparatu miałam już rany na uszach, więc spróbowałam. Minęły 3-tyg. odkąd naklejam te dyskretnie plastry. Zauważyłam, że stojąc tyłem do TV słyszę wszystko głośno, a dźwięk jest czysty, jak nigdy wcześniej. Nigdy bym nie pomyślała, że technologia tak poszła do przodu.

Barbara W. (73 l.) z Dąbrowy

„Nie mamy najmniejszych wątpliwości – dzięki biomedycznym plasterom, znów usłyszysz wyraźną mowę ludzką, śpiew ptaków za oknem, dźwięki radia i TV, kwotę do zapłaty w sklepie i każde wypowiedziane przez księdza słowo. Będziesz doskonale rozumieć tych, którzy mówią cicho i niewyraźnie, usłyszysz wszystko i wszystkich wokół siebie, nawet z dalszej odległości. Masz dość tego, że nie słyszysz co mówią do Ciebie inni?”

Dzięki specjalnej formule plastrów – w sposób automatyczny i pozbawiony Twojego wysiłku zaczniesz słyszeć wyraźnie, a niepożądane szumy i trzaski w tle znikną bezpowrotnie! Inteligentne

Aparat to istne dziadostwo! Wciąż wypadali mi z uszu, w dodatku te wszystkie trzaski i piski doprowadzały mnie do szału! Zaryzykowałam z plastrami i szczerze... Wygoda w noszeniu niesamowita, działają nawet gdy śpię, w tłumie znów słyszę wyraźnie, radio w kuchni też. To dopiero trzeci tydzień odkąd je noszę, a już jestem ciekawa, co będzie dalej.

Halina C. (62 l.) z Mrozów

nanopolaryzatory wzmocnią bowiem dźwięki ważne, a wyeliminują zbędne, takie jak zgiełk uliczny, stukot obcasów sąsiadki za drzwiami, szcęk sztućców w restauracji czy gwar ludzkich rozmów.

1 W odróżnieniu od doraźnych metod walki z ubytkami słuchu, takich jak wzmacniacze i drogie aparaty słuchowe, gdzie poprawiana jakość słyszanych dźwięków ma miejsce tylko w trakcie ich noszenia, ta innowacyjna metoda stanowi ogromny przełom. Przede wszystkim regeneracja uszkodzonych komórek słuchu odbywa się nawet kilkanaście godzin po zakończeniu aplikacji pojedynczego plastra, także podczas snu.

2 Jest odpowiednia dla osób z każdą wadą, niezależnie od wieku czy płci. Została stworzona zarówno dla lekko, jak i mocno niedosłyszających, noszących aparaty i wzmacniacze słuchu, a także osób od dawna trapiących szumami usznymi.

3 Biomagnetyczne plastry potrafią usunąć nawet wieloletnie i bardzo poważne ubytki słuchu. Aktywizują system odnowy układu słuchowego, zmuszając organizm do rozpoczęcia procesu automatycznej regeneracji komórek.

Odczuwalna poprawa zauważalna jest już nawet po kilkudziesięciu godzinach od ich pierwszej aplikacji. Po upływie około 30 dni możliwe jest całkowite odzyskanie dawnej sprawności słuchu oraz przywrócenie mu ostrości i dokładności, porównywalnej do tej w wieku 25 lat. Następuje zwiększenie komfortu słyszenia nawet o 53%, zregenerowanie komórek słuchowych oraz blisko 14-krotna poprawa wyłapywanych szepów i głosów w tłumie.



Czy to naprawdę tak działa, czy jest skuteczne?

Dzięki szeregowi badań, udało się ponad wszelką wątpliwość, dowieść skuteczności tej metody. Została opatentowana i do dziś jest wykorzystywana głównie przez prywatne ośrodki laryngologiczne dla zawodowych muzyków, na co dzień pracujących słuchem.

W przeprowadzonych testach klinicznych potwierdzono, że nowo odkryta biostymulująca aktywna formuła plastrów, ma blisko 97% skuteczności. Osoby między 39, a 94 rokiem życia, biorące udział w badaniach, potwierdziły redukcję szumienia (głównie spowodowanego wieloletnią pracą w hałasie) aż o 82% w porównaniu ze stanem sprzed rozpoczęcia badania, 14-krotną różnicę w wyłapywaniu szeptów i głosów w tłumie oraz bezsporną i radykalną poprawę słyszalności mowy ludzkiej, grającego radia i TV. Zapytani, kiedy ostatni raz słyszeli tak dobrze, w 95% przypadków odpowiadali – „między 24, a 35 rokiem życia”.

Geniusz skuteczności nowej, biomedycznej formuły opisuje dyrektor ośrodka badawczego Christopher Washington:

Odkryliśmy, że spolaryzowanie siły elektromagnetycznej pozwala odbudować i zmusić do właściwego działania komórki rzęsatę, odpowiedzialne za rejestrowanie i odbieranie docierających do nas dźwięków. Wyniki przeprowadzonych badań szokowały nas samych, ale i jednoznacznie pokazały, że regularne noszenie „Neodymium2000” w zdecydowanej większości przypadków pozwala odzyskać nawet do 100% sprawności słuchowej w zaledwie kilka tygodni. Aż **98,2% badanych zadeklarowało ich 14-krotnie wyższą skuteczność, niż w przypadku 88 razy droższego aparatu słuchowego, wzmacniacza słuchu, niewygodnych i trudnych w aplikacji olejków czy groźnych zastrzyków w bębenki.**

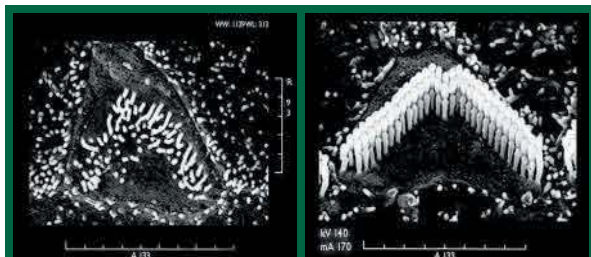
Wystarczy nakleić

Biomagneto plastry przeznaczone są dla **osób z każdą wadą słuchu: lekko i mocno niedosłyszających** ▶ odczuwających szumienie w uszach ▶ **noszących aparaty słuchowe, bądź wzmacniacze słuchu** ▶ małe, cieliste i **niewidoczne za uchem** ▶ **idealne dla kobiet i mężczyzn z niedosłuchem** ▶ w 100% **bezpieczne, nie wywołują ran i podrażnień uszu**

Wystarczy, że nakleisz dyskretnie plastry za uchem i będziesz je regularnie nosić. Fale rozpoczynają proces intensywnej regeneracji kanału słuchowego oraz komórek rzęsatych. Zazwyczaj już po zaledwie kilku dniach następuje poprawa. Zaczniesz wyłapywać coraz więcej dźwięków, słyszeć ostrzej i wyraźniej. Nanotechnologia wykorzystywana m.in. do produkcji statków kosmicznych najnowszej generacji, to dokładnie ta sama technologia, z której skorzystano przy produkcji „Neodymium2000”. Dzięki temu problem niedosłyszenia nawet w najcięższych przypadkach przestaje istnieć. Pani Barbara z Dąbrowy, była kierowniczka firmy zajmującej się produkcją części do samochodów oraz Pani Halina z Mrozów, kiedyś nauczycielka muzyki, opowiadają o tym, jak biomedyczne plastry odmieniły ich życie (**patrz ramki**).

Odzyskaj słuch nawet o 88 razy taniej niż z aparatem słuchowym!

Biomedyczne plastry podbijają zagraniczne rynki. Zyskały ogromne uznanie w aż 21 krajach. Skrały serca m.in.: Brytyjczyków, Norwegów, Japończyków, Czechów, Finów, Szwedów i najbardziej wymagających Niemców! Długo oczekiwane są już dostępne również w Polsce. Małe, dyskretnie, wygodne i przystępne cenowo dla wszystkich! Dzięki specjalnej refundacji możesz z nich skorzystać aż 72% taniej. „Neodymium2000” są dostępne tylko w sprzedaży tel. Klubu Seniora. **Nie kupisz ich w sklepach czy aptece. Ilość zestawów jest ograniczona – decyduje kolejność zgłoszeń.**



Na zdjęciu po lewej stronie widzimy znajdujące się w przewodzie ślimakowym uszkodzone komórki rzęsatę skierowane w dół, powstałe na skutek zniszczenia komórek słuchowych. Tego typu uszkodzenie blokuje swobodny przepływ sygnałów dźwiękowych, powodując ich nieczytelny odbiór. Słyszemy słabo i niewyraźnie. Po kuracji struktura rzęsy się odbudowała (zdjęcie po prawej), odzyskała swoje prawidłowe, pionowe ułożenie. Odbiór i rejestracja dźwięków przebiega w sposób prawidłowy, dźwięk jest mocny i czysty.

**OPRÓŻNIENIE MAGAZYNÓW!
WIELKA OKAZJA! WYJĄTKOWA CENA!**

Pierwszym 250 osobom, które zadzwonią do 14 stycznia 2019 r., przysługuje **72% zniżki producenta** w momencie zakupu 20 plastrów biomagnetycznych, **tylko za 317 zł 87 zł** (przesyłka GRATIS)!

Zadzwoń: 71 300 39 32

Od poniedziałku do niedzieli: 8:00–20:00 (Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat)

*Prezent otrzyma pierwsze 250 osób, które złoży zamówienie na pełną kurację.

TYLKO 87 zł + WYSYŁKA GRATIS!



FOT. ANDRZEJ BANAS

Escape room. Tragedia w pokoju bez wyjścia

Joanna Kręzelewska
joanna.krezelewska@gk24.pl



Koszalin

Jedynym sposobem na wyjście z escape roomu było odnalezienie klamki, ukrytej za atrapą kominka. Kiedy wybuchł pożar, ciasny pokój, w którym znajdowały się gimnazjalistki, zamienił się w pułapkę. Choć był to parter, a w pomieszczeniu niewielkie okno, kraty odcięły drogę ewakuacji. Pomoc dotarła na miejsce błyskawicznie. Strażacy przyjechali cztery minuty po wezwaniu. Niestety, okazało się, że było już za późno...

Piątek, 4 stycznia, dokładnie tydzień temu. Amelia, Wiktor, Julia, Karolina i Małgorzata, zgrana paczka dziewczyn z ostatniej klasy w Szkole Podstawowej nr 18 w Koszalinie, popołudnie spędzają razem. Świętują urodziny jednej z nich.

Wybrały coraz popularniejszą opcję rozrywki - wizytę w escape roomie.

To gra przeniesiona ze świata wirtualnego do rzeczywistego. Zamiast przed ekranem monitora, gracz sam znajduje się w realnym centrum wydarzeń. Wyzwanie polega na tym, by wydostać się z pokoju gry w jak najkrótszym czasie.

Niby tylko tyle, jednak na uczestników zabawy czeka

sporo zagadek i zadań. Niebagatelne znaczenie ma tu praca zespołowa - niektóre zadania można rozwiązać tylko dzięki niej. Scenariusze gier są różne, łączy je nieubłagane uciekanie czasu na odblokowanie zamkniętych na cztery spusty drzwi.

Wybrały niewielki pokój, siedmiometrowy „Mrok”

W escape roomie przy ul. Piłsudskiego w Koszalinie czas gry określono na 60 minut. Koszt: 99 złotych.

Dziewczęta zabawę zaczęły o godzinie 17. Wybrały najmniejszy z pokoi. Do dyspozycji graczy były „Warsztat”, „Prywatka” i „Zbrodnia” oraz wybrany przez młode koszalinianki pokój o nazwie „Mrok”, który miał po-

wierzchnię niewiele przekraczającą siedem metrów kwadratowych.

Na jego wyposażenie składały się dwa fotele, lampa, atrapa kominka. O tym, że w pokoju jest niewielkie okno, przyjaciółki mogły nawet nie wiedzieć. Od wewnątrz było zabite płytą gipsowo-kartonową. Projektant w ten sposób odciał to miejsce od światła dziennego.

Pracownik lokalu, jak napisał później na forach internetowych klienci tego miejsca, był: „zabawny, uśmiechnięty i uprzejmy”.

25-latek Radosław D. wyjaśnił dziewczynom zasady zabawy i zamknął je w pokoju.

Jaki był scenariusz zadania, przed którym stanęły 15-latnie dziewczyny? O tym do-

wiadujemy się już ze strony internetowej escape roomu „ToNiePokój”, który działał przy ul. Piłsudskiego w Koszalinie:

„Stryj, którego niekoniecznie darzycie sympatią, nagle pozostawia wam w spadku swój stary i nikomu niepotrzebny dom... Jakie kryje on tajemnice? Dlaczego wujaszek tak skrytnie ukrywał w nim różne przedmioty? I dlaczego to miejsce zawsze wydawało się wam takie mroczne? Może teraz, po jego śmierci, uda wam się poznać całą prawdę...”

Rozbawione nastolatki dostały krótkofalówkę przeznaczoną do kontaktu z pracownikiem lokalu.

Po kilku dniach na zdjęciach z miejsca tragedii czerwień jej obudowy będzie wyraźnie kon-

trastować z tłem osmolonych ścian pokoju.

Pracownik zostawił dziewczyny w miejscu gry i poszedł do pomieszczenia, w którym znajdował się monitor.

Obraz z pokoju miał być na monitorze

- Na monitorze widział obraz z kamer w pokoju, a kontakt z pokrzywdzonymi miał właśnie drogą radiową - powiedział Ryszard Gąsiorowski, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Koszalinie.

25-latek zeznania złożył w niedzielę, 6 stycznia, po wybudzeniu ze śpiączki farmakologicznej, w którą - po przewiezieniu do Zachodniopomorskiego Centrum Leczenia Ciężkich Oparzeń w Gryficach - wprowadzili go lekarze. Radosław D. miał ciężkie oparzenia, między innymi głowy i rąk.

Mężczyzna został przesłuchany w charakterze świadka. Zgodę na przeprowadzenie tej czynności wydali lekarze i psycholog.

Co powiedział?

Zznał, że przez pierwsze minuty gra przebiegała normalnie, że kilkakrotnie kontaktował się z dziewczętami przez krótkofalówkę.

- W pewnym momencie mężczyzna usłyszał syk - opisuje rzecznik Gąsiorowski.

Syk dochodził z butli gazowej, która dostarczała błękitne paliwo do jednego z czterech piecyków zainstalowanych w obiekcie.

- Pracownik podszedł do butli, czuł gaz. Próbował dociec, co się stało i zakręcić butlę. Bez skutku - wskazuje Ryszard Gąsiorowski.

Nagle wybuchł pożar. Ogień zaczął się rozprzestrzeniać bardzo gwałtownie. Najprawdopodobniej zapaliły się opary gazu, które zdążyły się nagromadzić w pomieszczeniu.

Plomienie buchnęły na ręce i twarz pracownika. Chciał otworzyć drzwi do pokoju, w którym zamknięte były dziewczęta. Wiedział, że tylko on ma klamkę, jednak drogę odciała mu ściana ognia.

Jak podał rzecznik prokuratury, podczas dramatycznych chwil mężczyzna zgubił gdzieś swój telefon komórkowy.

Wybiegł wtedy z escape roomu, by szukać pomocy i poprosić o użyczenie telefonu.

On szukał pomocy, a z zamkniętego pokoju, na numer alarmowy straży pożarnej, dzwoniły uwięzione tam nastolatki.

Ratownicy dotarli na miejsce w niecałe 4 minuty, a dziesięć minut później weszli do pokoju.

Niestety, było już za późno. Przyczyną śmierci pięciu nastolatów uwięzionych w escape roomie było zatrucie tlenkiem węgla.

Pożar wybuchł w korytarzu, z którego wejść można było

do wszystkich pokoi. - Do wszystkich pomieszczeń prowadziło tylko jedno wejście, więc drogi ewakuacji nie było - podkreśla prokurator Gąsiorowski.

- Ofiary nie były zamknięte na klucz. Zapadka zamka wchodziła w futrynę, ale klamka była ukryta.

W sytuacji awaryjnej trzeba było z zewnątrz szarpnąć drzwi, by je otworzyć.

W pokoju nie został zainstalowany tzw. panic button, czyli elektroniczny przycisk, który pozwala na natychmiastowe otwarcie drzwi.

W obiekcie był zainstalowany system monitoringu. Urządzenia zostały zabezpieczone i przekazane do laboratorium kryminalistycznego w Szczecinie i to właśnie zapis nagrań pozwolił potwierdzić przebieg zdarzeń, podany podczas zeznań przez pracownika escape roomu.

Władze mówią: „śmiertelna pułapka”

- Niestety, strażacy przegrali walkę o życie dziewcząt, ale nie z powodu braku profesjonalizmu. Przegrali z tymi, którzy, kierując się chęcią łatwego zysku, narazili na śmierć dzieci - tak o pożarze w escape roomie mówił 6 stycznia minister spraw wewnętrznych i administracji Joachim Brudziński. - Zysk nie może stać przed zdrowiem i życiem naszych najmniejszych. To nie prośba, a żądanie do polskich przedsiębiorców - podkreślił. - To miejsce w Koszalinie okazało się śmiertelną pułapką. Sankcje karne muszą być bardzo surowe i mówię to jasno do osób, które chcą tego typu działalności prowadzić - dodał minister Brudziński.

Te słowa były reakcją na pierwsze ustalenia strażaków, biegłych i śledczych. Już po kilkunastu godzinach od tra-

gedii wyliczali uchybienia przedsiębiorcy, który prowadził koszaliński escape room.

- Z naszych ustaleń wynika, że w obiekcie, w którym prowadzona była działalność, było wiele niedociągnięć - podkreślał dzień po tragedii komendant główny Państwowej Straży Pożarnej gen. brygadier Leszek Suski. - Urządzenia grzewcze prawdopodobnie stały zbyt blisko materiałów palnych. Instalacje elektryczne prowadzone były w sposób prowizoryczny. Do tragedii doszło na skutek niezapewnienia właściwej ewakuacji. Nie zapewniono bezpieczeństwa osobom, które się tam znajdowały - podsumował komendant.

Szybko odnalazły się w sieci komentarze osób, które miały korzystać z tego escape roomu zaledwie kilka, kilkanaście dni wcześniej.

Ludzie narzekali m.in. na prowizoryczne ogrzewanie, zgłaszali różne zastrzeżenia do działalności lokalu.

- Niestety, nikt nie zdecydował się zgłosić tego odpowiednim służbom. Apeluję, by o wszelkich nieprawidłowościach informować straż pożarną, policję - mówił, podczas zorganizowanej po tragedii konferencji prasowej, minister Brudziński.

Jeszcze w piątek pracę na pogorzeliśku rozpoczął zespół śledczy.

W ekspresowym tempie policjanci pod nadzorem ośmiu prokuratorów zbierali materiał dowodowy. Na miejscu tragedii pojawiały się kolejne ekipy biegłych, głównie z zakresu pożarnictwa.

Śledztwo w szybkim tempie pozwoliło wskazać osobę oficjalnie odpowiedzialną za prowadzenie tej działalności, zarejestrowanej zresztą jako „rozrywkowo-sportowa”. Szybko okazało się, że w papie-

rach figuruje starsza mieszkanka Koszalina.

25-letni pracownik escape roomu podał jednak, że zatrudnił go 28-letni Miłosz S.

To właśnie Miłosz S. udzielił mu informacji i instrukcji dotyczących każdego z dostępnych pokoi w escape roomie. To również Miłosz S. miał osobście zaadaptować cały wynajęty obiekt.

Na papierze właścicielką była babcia

28-latek sam zgłosił się na policję w Poznaniu. Stamtąd został przewieziony do Koszalina. W niedzielę mężczyzna został przesłuchany w Prokuraturze Okręgowej w Koszalinie.

- Przedstawiony został mu zarzut, że w sposób umyślny doprowadził do sytuacji zagrożenia pożarowego w pomieszczeniu, gdzie znajdował się escape room i nieumyślnie doprowadził do śmierci osób, które zginęły w pożarze - poinformował Ryszard Gąsiorowski, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Koszalinie.

Jako podstawę zarzutu rzecznik wskazał fakt, że Miłosz S. był osobą faktycznie wykonującą czynności w ramach działalności gospodarczej - a nie jego babcia, na którą zarejestrowana była firma.

- Był osobą, która przygotowywała wyposażenie pomieszczeń. Nie zwrócił uwagi na to, że nie ma tam właściwego ogrzewania i przede wszystkim nie ma dróg ewakuacyjnych - poinformował prokurator.

Podejrzanemu grozi do 8 lat więzienia. Do winy się nie przyznał. Sąd Rejonowy w Koszalinie uwzględnił wniosek prokuratora okręgowego i zastosował wobec Miłosza S., wnuka właścicielki escape roomu, areszt tymczasowy na okres trzech miesięcy.

Posiedzenie było niejawnie. Wiemy jednak, że wniosek prokuratury opierał się na kilku

przesłankach. - Większość z nich sąd przyjął za istniejące. W szczególności zwrócił uwagę na dwie potrzeby - potrzebę prawidłowego zabezpieczenia toczącego się postępowania, omawiając szeroko grupy dowodów, które już zostały zebrane i wskazując, że nie jest to postępowanie zakończone i wymagać będzie jeszcze wielu czynności procesowych - powiedział Gąsiorowski.

Jako drugą z istotnych przesłanek Sąd Rejonowy w Koszalinie wskazał wysokie zagrożenie karą.

Zeznał, że przez pierwsze minuty gra przebiegała normalnie, że kontaktował się z dziewczętami przez krótkofalówkę

Powiedział, że oddałby własne życie...

Wiemy, że Miłosz S. złożył wyjaśnienia, jednak ich treść pozostaje niejawną.

Obrońcy 28-letniego mieszkańca Poznania, adwokaci Wiesław Breliński i Wojciech Janus ujawnili oświadczenie 28-latką.

- Nasz klient jest załamany. Do protokołu powiedział, że oddałby własne życie, byle ta tragedia się nie zdarzyła - powiedział adwokat Wojciech Janus.

- Nasz klient jest przerażony tym, co się stało. Nie chciał tego, ale stało się tak, że wszyscy płaczą. Jest w takim stanie emocjonalnym, że nie radzi sobie z tym, co się wydarzyło - dodał adwokat Wiesław Breliński. Dodał, że Miłosz S. złożył głębokie kondolencje dla rodzin ofiar.

- Powiedział, jak bardzo jest mu przykro i jak bardzo nie

chciał tego skutku, który nastąpił. To było bardzo szczere, bo jest on na skraju załamania psychicznego w związku z tym, co się stało - zaakcentował.

Obrońcy nie będą składać zażalenia na decyzję o areszcie.

- Charakter zdarzenia powoduje, że chcemy, by postępowanie toczyło się w sposób wartki. Jeśli złożymy zażalenia, to akta utkną w sądzie na okres miesiąca. W tym czasie postępowanie nie będzie się toczyło. Nam zależy, by jak najszybciej zakończyć postępowanie dowodowe. A wiemy doskonale, że będzie ono wymagało czasu - podsumował mec. Breliński.

O dramacie informują media z całego świata, Koszalin nieprzerwanie jest w żałobie. W miejscu, gdzie rozegrał się dramat, stoją setki zniczy.

Wzruszających, pełnych bólu i słów pocieszenia wpisów przybywa w księdze kondolencyjnej, która została wyłożona w Urzędzie Miejskim.

Ludzie płaczą i zadają jedno pytanie: dlaczego?

W Koszalinie niedziela, 6 stycznia, była dniem żałoby. Odwołano wszystkie imprezy kulturalne, odwołano także Orszak Trzech Króli. W ciągu dnia odbyły się spotkania modlitwne gromadzące tłumy mieszkańców. W geście solidarności, w ciszy, w modlitwie, a czasem z płaczem pytając: „dlaczego?” - koszalinianie jednoczyli się w bólu z rodzinami ofiar piątkowej tragedii.

W niedzielne południe biskup Edward Dajczak odprawił w koszalińskiej katedrze mszę w intencji dziewcząt oraz ich rodzin.

- Doświadczamy czegoś, co jest niepojęte. Życie również wygląda właśnie tak... - powiedział biskup koszalińsko-kołobrzegi jeszcze przed rozpoczęciem eucharystii. - Obdarzmy miłością najbliższych Amelii,

Gosi, Karoliny, Julii, Wiktorii. Pamiętajmy również o Radosławie, który zrobił wszystko, co mógł, by uratować dziewczętą, a dziś sam cierpi w szpitalu, daleko stąd.

Kościół katedralny wypełniony był po brzegi.

Setki osób, które nie zmieściły się już do środka, modliło się przed świątynią. Podczas Modlitwy Pańskiej wszyscy wzięli się za ręce.

Płynęły łzy.

- Kiedy rodzi się człowiek, płacemy. Życie zaczyna się łzami mamy i taty. Również kończy się płaczem. Życie na ziemi jest pomiędzy łzami. Dziś wiemy, że odległość ta jest krucha i może być bardzo krótka - mówił podczas homilii biskup Dajczak.

Wspominał też, że właśnie w niedzielę ulicami Koszalina miał przejść Orszak Trzech Króli.

- Ale zatrzymaliśmy się. I to jest właściwe. Patrząc na tę tragedię, trzeba sobie jasno powiedzieć: Bogu nie może się podobać śmierć naszych sióstr. Nie taki miał plan. Obdarował je pięknymi cechami, radością, wspaniałością, angażowały się we wszystko, co jest piękne i dopiero wchodziły w ten świat - mówił biskup. - Obdarzmy miłością najbliższych naszych sióstr, ale też przytulmy uczniów z ich klasy, koleżanki i kolegów, nauczycieli. Siebie nawzajem przygarnijmy. My, koszalinianie, którzy jesteśmy w katedrze, przed nią, przed ekranami. Bądźmy razem. To jest miłość. Niech zostanie nam w sercach nie tylko dziś.

Po tragedii pojawiło się morze ciepłych słów i wspomnień o dziewczętach

Wspominał je np. reżyser spektaklu muzycznego Mamma Mia, niedawno pokazywanego w koszalińskim Teatrze Variete Muza:

„(...) Wiktorii wieczne uśmiechnięta, radosna, pracowita. (...) Karolina przyszła za namową Wiktorii na moje zajęcia... Od razu widać było u niej ten błysk w oku jak tańczyła... Była bardzo pracowita i zaangażowana w to, co robimy... Będę o Was cały czas pamiętał dziewczyny... Każdy nasz taniec i występ będzie poświęcony dla Was...”

O Wiktorii jej koleżanka napisała: „niesamowicie utalentowana, pełna charyzmy, ambitna, niezwykle pracowita, z pięknymi marzeniami... Zarażała swoją pasją, miłością do sceny i cudowną pozytywną energią...”

Razem się uczyły, razem bawiły, razem pochowały

Wczoraj odbyły się organizowane przez miasto uroczystości pogrzebowe. Pięć najlepszych przyjaciółek, gimnazjalistek, które chodziły do jednej klasy, spoczęło na jednym cmentarzu, obok siebie. ©©



Strażacy na miejsce tragedii wyjechali po minucie od odebrania telefonu alarmowego. Dojazd zajął im cztery minuty

FOT. ARCHIWUM

Agata Maksymiuk
agata.maksymiuk@polskapress.pl



Kultura

W jednym składzie grają już od 25 lat. Swoją muzyką zachwycają publiczność na całym świecie, a 14 stycznia przyjadą do Filharmonii im. Mieczysława Karłowicza w Szczecinie, żeby otworzyć jubileuszową 25th Anniversary Tour - Marcin Wasilewski Trio. Jak żadna inna polska formacja potrafią przekazać to, co w jazzie najlepsze. A co to takiego? To już opowie Marcin Wasilewski.

Marcin Wasilewski Trio, wcześniej Simple Acoustic Trio w niezmiennym składzie grać od 25 lat. Takiego stażu nie wytrzymało niejedno małżeństwo, a Wam się udało. Jak?
Kiedyś emitowano taki program „Telewizyjny koncert życzeń” i tak mi się kojarzy, że pojawiały się tam pary co i 50 lat ze sobą przeżyły (śmiech). No ale wszystko jeszcze przed nami. Trudno jednoznacznie powiedzieć, co sprawia, że gramy razem tyle czasu. Na pewno duże znaczenie ma tu chemia, dzięki której dogadujemy się w sferze prywatnej i zawodowej. Od początku czuliśmy ekscytację wynikającą ze wspólnego koncertowania. Do tego dochodzą wszystkie przygody, które nas zbliżyły. Muzyka motywuje nas do ciągłego bycia kreatywnym, rozwijania się, a kolejne anga że pozwalają kontynuować drogę, którą idziemy. Mam nadzieję, że będzie to trwało kolejne 25 lat i więcej.

Po tylu latach pamięta się jeszcze, co było tym impulsem, od którego wszystko się zaczęło?

Przełomowym momentem był rok 89. Razem z mamą zorganizowaliśmy wyjazd na festiwal Jazz Jamboree. Zabraliśmy ze sobą Sławka Kurkiewicza, z którym już wtedy tworzyliśmy amatorski duet. Mieliliśmy po 14 lat i byliśmy totalnie zafascynowani tą muzyką. Jazz Jamboree był sławny na cały blok Europy Wschodniej. To było ogromne wydarzenie, jedno z największych na kontynencie, a my byliśmy w jego centrum. Energia, której tam doświad-

czyliśmy zupełnie nas powaliła. Nie sądziliśmy, że muzyka może być aż tak ekscytująca. I to właśnie był moment, w którym podjęliśmy decyzję, że chcemy zająć się jazzem na poważnie.

Motywacja musiała być duża. Zespoły zakładane przez nastolatków zwykle nie docierają nawet do matury.

I była. Tym bardziej, że szybko podjęliśmy kolejne kroki. Wzięliśmy udział w warsztatach jazzowych w Chodzieży, później w warsztatach w Puławach. Zaczęliśmy spotykać się ze starszymi, bardziej doświadczonymi artystami. Tak spotkaliśmy choćby Tomasza Szukalskiego, później Henryka Miśkiewicza, a jeszcze później jego syna Michała Miśkiewicza. Doskonale pamiętam, to było na jam session w Puławach. Zagraliśmy razem i tak gramy do dziś. W jazzowe środowisko wsiąkaliśmy stopniowo, ale intensywnie.

A jak to było z Tomaszem Stańko? Związaście się z nim dość wcześnie i na dość długo.

Wszystko działało się szybko. W 94. roku zagraliśmy na Jazz Jamboree w specjalnym bloku „Tribute to Komeda”. Nasz występ odbił się szerszym echem, był dobry. Zresztą było już o nas co nieco słychać, bo rok wcześniej otwieraliśmy ten festiwal, wygraliśmy też konkurs jazzowy we Francji. Tomasz Stańko po prostu do nas zadzwonił. Najpierw do Miśkiewicza, później do Kurkiewicza i na koniec do mnie. Pierwszy wspólny koncert zagraliśmy 8. marca 94. roku w Łodzi. Pamiętam dokładnie, w końcu to był dzień kobiet (uśmiej).

Zdarzało się, że byliście nazywani jedynie „sekcją rytmiczną” Stańki. To może być trochę krzywdzące dla zespołu. Duże nazwisko pomaga czy przyćmiewa?

Przygoda z Tomaszem Stańko była na tyle długa, że trudno traktować nas jedynie jako jego sekcję rytmiczną. Choć zależy w jakim kontekście używamy tego określenia. Sekcja rytmiczna w muzycznym słowniku to podstawa każdego zespołu - bas, bęben i instrument akompaniujący - gitara czy fortepian. Więc w kontekście nomenklatury muzycznej, tak byliśmy - tylko albo aż - sekcją rytmiczną Tomasza Stańki. Jednak prawda jest taka, że nasza współpraca szybko przerodziła się w pełnowartościowy zespół. Jako młodzi muzycy widzieliśmy dla siebie przyszłość w tym, co robimy u boku Tomasza. W jego

Marcin Wasilewski. Wszystko, co w jazzie najlepsze



Marcin Wasilewski, polski kompozytor, pianista jazzowy lider formacji Marcin Wasilewski Trio

muzyce, w sposobie gry, improwizacji, w tym co robił było to „coś” nieopisanego, nieuchwytnego. Możliwość współpracy z nim była nie do przecenienia. Taka szansa nie zdarza się często.

Tomasz Stańko mówił o Was „w całej historii polskiego jazzu nie było takiej grupy, jak oni”.

Powiedział to w jednym z wywiadów, ale nigdy nie słyszeliśmy tego na żywo. Zresztą nie musieliśmy. Wiedzieliśmy, że Stańko nas docenia. Pewnych rzeczy nie trzeba mówić na głos, nawet nie powinno się mówić. Muzyka jest specyficzną materią. Kiedy podchodzi się do instrumentu, trzeba się zmierzyć z pewnego rodzaju wyzwaniem, z tym co jest tu i teraz. Jest to cały proces. Konieczne jest skupienie, zgranie się z zespołem, stworzenie kreacji, zbudowanie atmosfery... i jeśli to się udaje, właśnie to jest ważne, a nie wypowiedziana kiedyś pochwała. Gdyby człowiek tak cały czas myślał o komplementach, to szybko by się utopił we własnej próżności.

Nie jest Panu trochę żal, że muzycy tak się napracują a koniec końców w radiu czy w telewizji i tak puszcza disco polo? Przecież polska scena jazzowa jest dość duża, rozbudowana, jest z czego wybierać.

To jest bardzo szeroki temat, który dotyczy nie tylko muzyki, ale całej kultury wysokiej, którą mainstreamowe stacje traktują po macoszemu, szczególnie w prime time'ach. Nie zawsze tak było. Pamiętam jeszcze, jak wiadomości w Telewizji Polskiej były emitowane o godzinie 20. Prime time obowiązywał właśnie około tej godziny. Niech pani sobie wyobrazi, że nasz występ na Jazz Jamboree '94 został wyemitowany na żywo pięć minut przed dwudziestą na kanale drugim. Dziś to nie do pomyślenia. Jazz był wtedy bardziej zauważalny, co za tym idzie - bardziej promowany. Po prostu zmieniły się czasy, panuje drapieżny kapitalizm, sztuka jest skomercjalizowana, media układają swoje działania głównie pod zysk, jest więcej stacji. Brakuje czasu na programy czysto kulturalne. A szkoda, bo przecież misją telewizji i rozgłośni publicznych jest dbanie o ciągłe podnoszenie poziomu kulturalnego, a nie jego zaniżanie na rzecz schlebienia masom. No ale cóż, nie można się załamywać, trzeba działać dalej.

A może ludzie boją się dziś jazzu?

Na pewno nie każdy jest stworzony do słuchania mu-

Możliwość współpracy z Tomaszem Stańko była nie do przecenienia. Taka szansa nie zdarza się często.

zyki jazzowej. Nie każdy potrafi odnaleźć te wszystkie niuanse, nadażyć nad tym, co się dzieje. To nic złego. Ale proszę mi wierzyć, zdarzają się ludzie, którzy nigdy wcześniej nie słuchając jazzu przychodzą na mój koncert i są zachwyceni, wciągają się w ten gatunek. To chyba największy komplement jaki muzyk może otrzymać od publiczności.

Tyle, że wciąż panuje opinia, że jazz to muzyka elitarna, tylko dla wybranych, a przecież to była muzyka klasy robotniczej, w dodatku ciemniejszej przez kapitalistów. Brak nam odpowiedniej edukacji?

Słowo „elita” bardzo źle się kojarzy, szczególnie w ostatnich czasach. Poza tym jazz nie jest elitarny, jazz jest dla ludzi. Takie podejście na pewno wynika z braku odpowiedniej edukacji. Ludzie nawet nie bardzo wiedzą, że w jazzie powinno się klaskać na 2 i 4, a nie na 1 i 3. Myślę jednak, że można to nadrobić, trzeba tylko chcieć. Niestety, jazz ma znacznie mniejszy zasięg w stosunku do muzyki popularnej, no i nie każdy jazz, który pojawia się w powszechnym obiegu, jest dobry...

Zdarzyło się Panu pogubić w tym, czego słucha? Zwykle nie ogarnąć utworu?

Jasne, że tak i to wiele razy, ale to są tylko momenty. I tak naprawdę, na te momenty się czeka, próbuje się je wyłuskiwać. W języku jazzu to się nazywa „cooking”. Coś, co wydarza się ponadto, co jest oczywiste. No, ale nie można też cały czas grać tak, żeby „zażerało”. Trzeba znaleźć odpowiedni balans między graniem cicho, graniem głośno, zagęszczaniem, pustką i innymi elementami, którymi można się bawić. Wiadomo też, że czasem zaciera się temat grany w utworze, rozpoczyna się improwizacja. Słuchacz musi być wtedy uważny, ale nie jest to nie do przebrnięcia. Są nurty „trudne” do przyswojenia, jak choćby smooth jazz, który w moim odczuciu jest dość miały i tandetny, ale jest też free jazz, czasem zbyt zagmatwany. Trzeba się z tym po prostu osłuchać. Jako muzyk zawsze staram się znaleźć złoty środek.

Zdarzało się Wam też wpuścić do swojej muzyki trochę wpływów rocka, a nawet popu. Mieszanie jest dozwolone?

Muzyka jazzowa zawsze była eklektyczna. Wybiegała w swojej kreatywności poza ramy, szukała wpływów spośród innych stylów muzycznych. I tu trzeba nawiazać

trochę do historii i przypomnieć, że przecież jazz powstał z bluesa, podobnie zresztą jak rock. I jeśli spojrzymy chronologicznie na sposób ewolucji muzyki, to szybko się zorientujemy, że jeden gatunek wywodzi się z drugiego. A jazz wydaje mi się łączyć wiele gatunków muzyki.

To znaczy, że na jazz da się przełożyć wszystko? Choćby były to hity Nicki Minaj?

Może nie dosłownie wszystko. Opuściłbym sobie disco polo (śmiech). Ale hity Nicki Minaj? Jak najbardziej da się je przełożyć na jazz! W końcu to r'n'b. Jazz to muzyka soulowa, a dla soulu chyba nie ma nic bliższego od r'n'b. U podstaw r'n'b leży rhythm and blues, a z nim związani są choćby Lauryn Hill, D'Angelo czy Lalah Hathaway, córka Donny'ego Hathaway, który w latach 60. grał rdzenne soul/r'n'b. Wystarczy posłuchać tych artystów i szybko się okaże, że ich przykłady pokazują, jak wszystkie nurty łączą się ze sobą, jak można z tego czerpać.

A jak będzie przebiegał koncert w Szczecińskiej Filharmonii?

Wystąpimy z muzyką z ostatniej płyty „Live”, ale też przedstawimy utwory,

które grane do tej pory przez nasze trio, zostaną wkrótce zarejestrowane w kwartecie. Mamy dość intensywny plan działania na pierwszą połowę 2019 roku, ale nie chcę tu jeszcze za dużo zdradzać. Koncert w Szczecinie będzie nie tylko pierwszym w nowym roku, ale co dla nas bardzo ważne - zainauguruje nasz jubileusz 25-lecia wspólnej drogi artystycznej ze Sławkiem i Michałem. Cieszymy się, że właśnie w Szczecinie otwieramy ten

Ludzie dziś nie bardzo wiedzą, że w jazzie klaszcze się na 2 i 4, a nie na 1 i 3. Myślę jednak, że można to nadrobić, trzeba tylko chcieć.

rok. Dla mnie i dla Sławka Kurkiewicza Szczecin to przecież nasze strony, stąd bardzo blisko do naszych koszałin-skich korzeni.

To może jeszcze zdradzi Pan kulisy powstania ostatniej płyty? Jej nagranie wcale nie było taką oczywistą sprawą.

Płyta „Live” to koncert, który zagraliśmy w 2016 roku

w Antwerpii. Przed wyjazdem do Belgii mieliśmy dwutygodniowe wakacje. Pamiętałem wtedy, że wyjeżdżamy grać, ale nie pamiętałem dokładnie na jakie wydarzenie. Jak się okazało, był to jeden z największych i najstarszych festiwali jazzowych na świecie, z wieloletnimi tradycjami i 5-tysięczną publicznością. Z początku myślałem, że zegramy się podczas soundchecku przed koncertem, ale z soundchecku zrobił się lline-check - to szybkie sprawdzenie czy wszystko gra na scenie, typowe dla dużych festiwali. Przysną, byłem trochę stremowany, ale nie na tyle, żeby ta trema mnie zjadła. Zmobilizowaliśmy się i daliśmy świetny występ. Po pewnym czasie odsłuchaliśmy nagranie i zdecydowaliśmy, że je wydamy.

Graliście praktycznie na całym świecie. Jakie są różnice między Polską a scenami w innych krajach?

Jeśli chodzi o publiczność, to oprócz różnic kulturowych, nie ma żadnych. Jeśli grasz dobrze i ludzie czują twoją muzykę, szybko ci to pokażą - i na odwrót. W muzyce, którą my gramy nie ma słów i może to dobrze, bo dzięki temu możemy jeździć i zwiędzać cały świat, nie

martwiąc się o to, czy ktoś zrozumie co chcemy przekazać. Publiczność na Syberii potrafi być równie gorąca, jak ta z Argentyny i Chile. Jeśli chodzi o stronę techniczną, też nie jest źle. Racją, kiedy zaczynaliśmy zdarzały się fatalne sytuacje. Fortepiany, do których siadałem nie nadawały się do niczego, ale to były inne czasy. Schyłek komunizmu. Teraz wystarczy przywołać szczecińską filharmonię. Instrument, którym dysponuje jest cudowny, światowej klasy. Może jeszcze tylko mniejsze miejscowości borykają się z pewnymi kłopotami, ale ogólnie rzecz biorąc nie odstajemy od innych.

...a chcielibyście pojawić się na polskich festiwalach, ale tych bardziej mainstreamowych jak Orange Open'er czy Męskie Granie?

Jeśli o to chodzi, to my jesteśmy „very open” (śmiech). Nie wiem czy nadajemy się na te dwa pierwsze festiwale. Mamy trochę inny profil, ale jeśli chodzi o Męskie Granie, to dlaczego nie. Co prawda, nie dostaliśmy jeszcze zaproszenia, ale gdyby takie się pojawiło, to chętnie. Może tylko z innym programem. A pomyśl na taki program nawet

już jest. Swojego czasu współpracowaliśmy z Natalią Przybysz. Zagraliśmy kilka koncertów, można by to powtórzyć.

Chciałby Pan debiutować w dzisiejszych czasach? Młodym jest dziś prościej czy trudniej?

Z jednej strony łatwiej, a z drugiej strony trudniej. Technologia i internet oferują wiele nowych możliwości. Ale koniec końców myślę, że nie chciałbym teraz za czynąć. Cenię sobie to, co liźnaliśmy, a liźnaliśmy tę starą Polskę, Jazz Jamboree za swoich najlepszych czasów, poznaliśmy klimat i osobowości z najważniejszych środowisk jazzu lat 80. i 90. Wciąż mnie zachwyca, że grałem w klubie u Muniaka w Krakowie z Januszem Muniakiem na scenie, to, że mogłem być częścią kwartetu Tomasza Szukalskiego, że jako młody muzyk miałem styczność z Janem „Ptaszynem” Wróblewskim. I oczywiście współpraca z Tomaszem Stańko. Ta pokoleniowość w polskim jazzie jest piękna i mam nadzieję, że muzycy będą ją podtrzymywać i rozwijać. Dlatego nie, nie chciałbym dziś zaczynać. A czy chciałbym być młodszy - kto by nie chciał?!



Marcin Wasilewski Trio, czyli pianista Marcin Wasilewski, kontrabasista Sławomir Kurkiewicz oraz perkusista Michał Miśkiewicz

Starcie wsiowych z miastowymi, czyli... dla kogo jest wieś?

Szymon Spandowski
szymon.spandowski
@polskapress.pl



Spoleczeństwo

Do Bronowic, gdzie w czasach Wyspiańskiego „chłop potęgą był i basta”, dziś jedzie się tramwajem. Na obrzeżach miast tradycyjna wieś należy już do przeszłości.

Przychodzi mieszczuch, który przeniósł się na wieś, do rolnika po jajka prosto od kury. Płaci i narzeka, że kury za głośno gdaczą, a koguty to już w ogóle spać nie dają...

To przykłąd z życia, konkretnie spod Torunia wzięty. Dość banalny, nawet śmieszny. Problem, którego dotyczy, banalny już jednak nie jest, a jego bohaterom na ogół nie chce się śmiać. Miasto wyprowadza się na wieś, obok gospodarstw wyrastają osiedla domków jednorodzinnych, pojawiają się bloki i poważne konflikty.

Kilka miesięcy temu radni w Strzelcach Opolskich wprowadzili ograniczenia wywozu obornika na pola.

Nowym mieszkańcom polskich wsi zdarza się składać skargi z powodu kwitnącego rzepaku czy hałasującego pod oknami kombajnu. Na Dolnym Śląsku w ubiegłym roku jeden z rolników został z tego powodu ukarany przez policję mandatem. To była jedna z kropel przelewających czarę goryczy. Tamtejsza Izba Rolnicza postanowiła zanieść na nowe osiedla oświaty kaganek i rozpoczęła akcję „Stop. Wieś miejscem pracy rolnika”.

Dyskryminacja pracy rolnika

„W związku z napływającymi licznymi głosami rozgoryczonych i bezradnych rolników, Walne Zgromadzenie DIR wyraża swój kategoryczny sprzeciw wobec utrudnianiu pracy producentom rolnym na obszarach tradycyjnie wiejskich przez napływowych mieszkańców. Polska wieś w ostatnich dekadach na tle całego kraju doświadczyła najintensywniejszych przemian społecznych i ekonomicznych. Z niepokojem obserwujemy bardzo wzburzające zjawisko dyskryminacji ciężkiej i ważnej pod względem zabezpieczenia żywności pracy rolnika, a wręcz paraliżowania i przesładowania produkcji rolniczej

na wsi” - czytamy w emocjonalnym oświadczeniu, które wydało walne zgromadzenie DIR.

W innych rejonach naszego kraju również zdarzyło się policjantom interweniować po zgłoszeniu miastowych, którym przeszkadzały wiejskie porządki. Rolnicy w razie czego mogą liczyć na wsparcie pracowników współpracujących z regionalnym samorządem rolniczym.

- Uważam, że to jest niedopuszczalne - mówi Tadeusz Ziółkowski, wiceprezes Kujawsko-Pomorskiej Izby Rolniczej. - Nasze gospodarstwa znajdują się w tym samym miejscu od pokoleń. Ci, którzy kupowali działki z zamiarem zamieszkania, doskonale wiedzieli, w jakim miejscu chcą zbudować swój dom. Jeżeli teraz domagają się zaprzestania hodowli czy produkcji zwierzęcej, to jest to jakieś nieporozumienie. Rolnik również chętnie się wyśpi i nie przepada za przykrymi zapachami, jednak ma pracę do wykonania i obowiązek do spełnienia. To my jesteśmy przecież odpowiedzialni za wyżywienie kraju i się z tego wywiązujemy, bo nie tylko żywności nam nie brakuje, ale jeszcze ją eksportujemy - dodaje.

Kolonizacja bez planu

Jednym z głównych źródeł tego typu konfliktów na wsi jest brak planów zagospodarowania przestrzennego.

Domy rosną tam, gdzie są działki na sprzedaż, a nowi mieszkańcy kłócą się ze starymi, chociaż w wielu przypadkach na pewno mogliby znaleźć wspólny język. Bo i są wspólni wrogowie...

- Jesteśmy przeciwni nadmiernej koncentracji produkcji - dodaje Tadeusz Ziółkowski. - Fermom wielkoprzemysłowym zdecydowanie mówimy: nie.

Podobno do serc najłatwiej jest dotrzeć przez żołądki.

Jak się okazuje, jednym z miejsc, gdzie nowi mieszkańcy wsi czy też nowe mieszkańcy najlepiej dogadują się ze „starymi”, są koła gospodyń wiejskich. Gospodynie

To my jesteśmy odpowiedzialni za wyżywienie kraju i się z tego wywiązujemy



Kogut jest od piania nawet o piątę nad ranem, a owca od beczenia. Tego miastowi zrozumieć nie potrafią

z miast dodają im na ogół nowej energii.

- Kierują na trochę inne tory - mówi dr hab. Wojciech Knieć, kierownik Zakładu Socjologii Obszarów Rustykalnych na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika.

Socjologowie z UMK przeprowadzili wiele badań na terenie powiatów toruńskiego i bydgoskiego. - Gospodynie z miast zaczynają się zajmować rzeczami, którymi wcześniej koła się nie zajmowały albo odwrotnie: zachęcają rdzenne mieszkanki do odnowienia tradycji - twierdzi dr Knieć.

Minister z przedmieścia

Spory o hałasujące kury i kombajny to tylko wierzchołek góry.

To zaledwie symbol przemian polskiej wsi, które - członkowie Dolnośląskiej Izby Rolniczej mają całkowitą rację - są ogromne.

Minister rolnictwa Jan Krzysztof Ardanowski mieszka pod Toruniem. Jest jednym z ostatnich rolników w pełnej domków jednorodzinnych wsi.

Krajobraz gmin otaczających duże miasta radykalnie się zmienia.

- Trafiają się już u nas wsie, gdzie ci, którzy mieszkają tam krócej niż 10 lat, stanowią większość - mówi prof. Knieć. - Oni czują swoją siłę i o ile do tej pory traktowali te miejscowości głównie jako sypialnie, teraz zaczynają się angażować. Zasiadli się i zaczęli przejmować władzę. Szczególnie wyraźnie można to było zauważyć podczas ostatnich wyborów samorządowych.

Aktywni przybysze mogą się pokłócić z nieustępliwymi rdzennymi mieszkańcami o świetlicę, którą ci drudzy zbudowali własnymi rękami i za własne pieniądze. To się zdarza, ale na szczęście bardzo często jedni i drudzy znajdują nić porozumienia. Łączy ich hobby, kultura. Poza tym przybysze, gdy już nieco zapuszczą korzenie, odkrywają, że znaleźli się w niezwykle ciekawym i wartościowym środowisku.

- Niepokojącą rzeczą, jaką zauważyliśmy, jest to, że działania integrujące dotyczą głównie osób starszych, którzy mają

niedługo więcej czasu - mówi Wojciech Knieć. - Ludzie w wieku średnim i młodszy nie chcą się integrować z ludnością rodzimą. Oni i ich dzieci nadal żyją życiem miejskim. Tam mają przyjaciół, znajomych itp. W domu na wsi odpoczywają, wymagają zatem ciszy i spokoju. Trudno im zrozumieć sąsiada rolnika, który aby zdążyć ze żniwami, hałasuje kombajnem po nocy.

Odwrót po latach

Naukowcy już dawno przestali patrzeć na wieś położoną w sąsiedztwie miast jak na obszar wiejskie. Widzą tam przedmieścia bądź tereny przejściowe. Co ciekawe, przyglądając się im, ostatnio odnotowują zupełnie nowy proces - powrót ze wsi do miast.

- Badania na ten temat były już prowadzone między innymi we Wrocławiu i Krakowie. Na starość ludzie wracają do miast, gdzie łatwiej im się dostać do lekarza - mówi prof. Wojciech Knieć.

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego, w 2017 roku strumienie ludzi przeprowadzających się do Torunia

Trudno im zrozumieć sąsiada rolnika, który w żniwa hałasuje kombajnem po nocy

płynęły głównie z Lubicza. Podmiejska gmina Lubicz była jedną z pierwszych, kolonizowanych ponad dwie dekady temu przez szukających spokoju mieszczuchów.

- Oczywiście, to nie tak, że ludzie powracający do miast zostawiają po sobie zgłiszczona - zaznacza Wojciech Knieć. Zdaniem socjologa, strefa oddziaływania miasta będzie się poszerzała, ale już nie tak szybko, jak do tej pory.

Po pierwsze, na osiedlach podmiejskich zaczyna robić się tłoczno. Po drugie, do domu na wsi trudno jest dojechać. Korki na drogach rozwijają się zdecydowanie szybciej niż pomysły na ich rozładowanie. Na koniec wreszcie, gospodarze wyludniających się miast dostrzegli problem i zaczynają zabiegać o to, aby odpływ mieszkańców zatrzymać. ©

Marzenie Grażyny Kulczyk spełnione w alpejskiej wiosce

Sebastian Gabryel
s.gabryel@glos.com



Sztuka współczesna

Uroczyste otwarto muzeum sztuki współczesnej Grażyny Kulczyk. Związana z Poznaniem słynna milionerka i filantropka otworzyła je... w szwajcarskim Suschu. Co będzie można w nim zobaczyć? I dlaczego inwestycja nie została zrealizowana w Polsce?

Grażyna Kulczyk - najbogatsza kobieta w Polsce, kolekcjonerka i promotorka kultury, znana jest z wielu projektów o charakterze filantropijnym. Z aktywności na polu sztuki znana jest nie od dziś. Swoją własną kolekcją mogła się pochwalić już podczas studiów.

Wiele z jej prac nabytych w tamtym okresie później znalazło miejsce we wnętrzach jej Starego Browaru, który otworzyła w Poznaniu w 2003 roku, a także

w znajdującym się w nim hotelu Blow Up Hall 5050. Jego nazwa nie jest przypadkowa - nawiązuje do filozofii Kulczyk, zgodnie z którą połowa jej biznesowej działalności jest związana ze sztuką. Stary Browar zdecydowała się sprzedać po 15 latach. Można w nim podziwiać choćby inspirowaną naturą rzeźbę kinetyczną „Opertus Lunula Umbra” U-Ram Choe czy rzeźbę twarzy maski „Thsuki-no-hikari” Igora Mitoraja.

Grażyna Kulczyk nigdy nie cierpiała na brak pomysłów. Z wypowiedzi wielu osób, które miały okazję z nią współpracować, można dojść do wniosku, że raczej zawsze brakowało jej czasu, by wszystkie zrealizować. Jak podkreśla w wywiadach, mimo że dużą część życia zawodowego i prywatnego poświęca sztuce, to sama nigdy nie miała do niej specjalnych umiejętności.

- Mogę promować artystów i być z nimi bardzo blisko, ale nie potrafię malować. Popiełniałam w życiu tylko jeden obraz i nigdy się nim nie pochwaliłam, do dziś jest głęboko schowany w piwnicy - przyznaje prawniczka, o której od dłuższego czasu naj-

częściej mówi się w kontekście jej muzeum. Dla zwiedzających zostało otwarte 2 stycznia - dwa lata od rozpoczęcia jego budowy.

Powstanie obiektu było jednym z największych życiowych marzeń bizneswoman.

Stworzyć wyjątkowe miejsce, w którym będzie można podziwiać dzieła wybitnych artystów reprezentujących sztukę współczesną, udało się jej w niepozornym Susch - jednym z zabytkowych miasteczek w dolinie Engadyny, we wschodniej części Szwajcarii, znajdującym się na tamtejszym odcinku historycznego szlaku pielgrzymek do Santiago de Compostela.

Muzeum, które spadło z nieba
Miasteczko sprawia wrażenie odciętego od cywilizacji. Susch otaczają pasma wysokich gór, jednak do dużych szwajcar-

To muzeum jest jak meteoryt, który spadł z nieba i wylądował w Susch - mówi szwajcarski artysta Not Vital

skich miast, takich jak Zurych, Berno czy Bazylea, dotrzemy z niego dość szybko. Mimo to niektórzy określają je mianem „alpejskiej wsi na końcu świata”, a tworzenie w nim muzeum porównują do „zakładania opery w dżungli”.

Nic dziwnego, że o śmiałym eksperymencie Kulczyk rozpisują się media na całym świecie. Artykuły na temat projektu pojawiły się m.in. w „Wall Street Journal” czy „Deutsche Welle”.

Muzeum powstało we wbudowanej w skałę bryle historycznego browaru i klasztoru, który swego czasu był przystankiem dla pielgrzymów. Obejmuje 25 sal oraz przestrzeń wystawienniczą o powierzchni 1500 m². Nie zabrakło w nim biblioteki, sali wykładowej, a także przestrzeni biurowych. Jest nawet specjalny labirynt i mikrojezioro.

Wygląd muzeum nawiązuje do górskiego otoczenia: bogatego i ascetycznego jednocześnie.

- To muzeum jest jak meteoryt, który spadł z nieba i wylądował w Susch - mówi szwajcarski artysta Not Vital. By budynek współgrał z charakterem mia-

steczka, jego projekt powstał we współpracy z lokalnymi architektami. Część obiektu jest niewidoczna z zewnątrz - z racji specyficznej lokalizacji dawnego browaru przestrzenie wystawiennicze znajdują się również w podziemiu. Jaskinie przeplatają się z salami na bazie klasycznego sześcianu, a wewnętrzne korytarze korespondują z otoczeniem muzeum, zaprojektowanym przez Günthera Vogta, twórcę okolic prestiżowego muzeum Tate Modern w Londynie.

Sztuka zepchnięta na margines
Oferta muzeum ma być równie imponująca jak jego wygląd i lokalizacja. Będzie można oglądać nie tylko prace z bogatych zbiorów Grażyny Kulczyk (wartych nawet 200 milionów euro) w ramach wystaw czasowych, ale również projekty wybitnych artystów polskich i zagranicznych. W najbliższej przyszłości rozpocznie się też program rezydencji artystycznych, będą organizowane platformy dyskusyjne oraz liczne wydarzenia poboczne. Jednym z głównych celów działalności obiektu będzie prezentacja artystów, nurtów i idei,

które z różnych powodów zostały zepchnięte na margines.

Muzeum będzie też wspierać dialog pomiędzy sztuką tworzoną na Wschodzie Europy a szeroko rozumianym Zachodem oraz koncentrować się na sztuce najbardziej utalentowanych kobiet. Wystawa otwierająca, pt. „Kobieta patrząca na mężczyzn patrzących na kobiety”, składa się z prac ponad trzydziestu artystów poruszających wątki feministyczne. Można na niej zobaczyć m.in. dzieła Marlene Dumas, Sary Lucas czy Betty Tompkins.

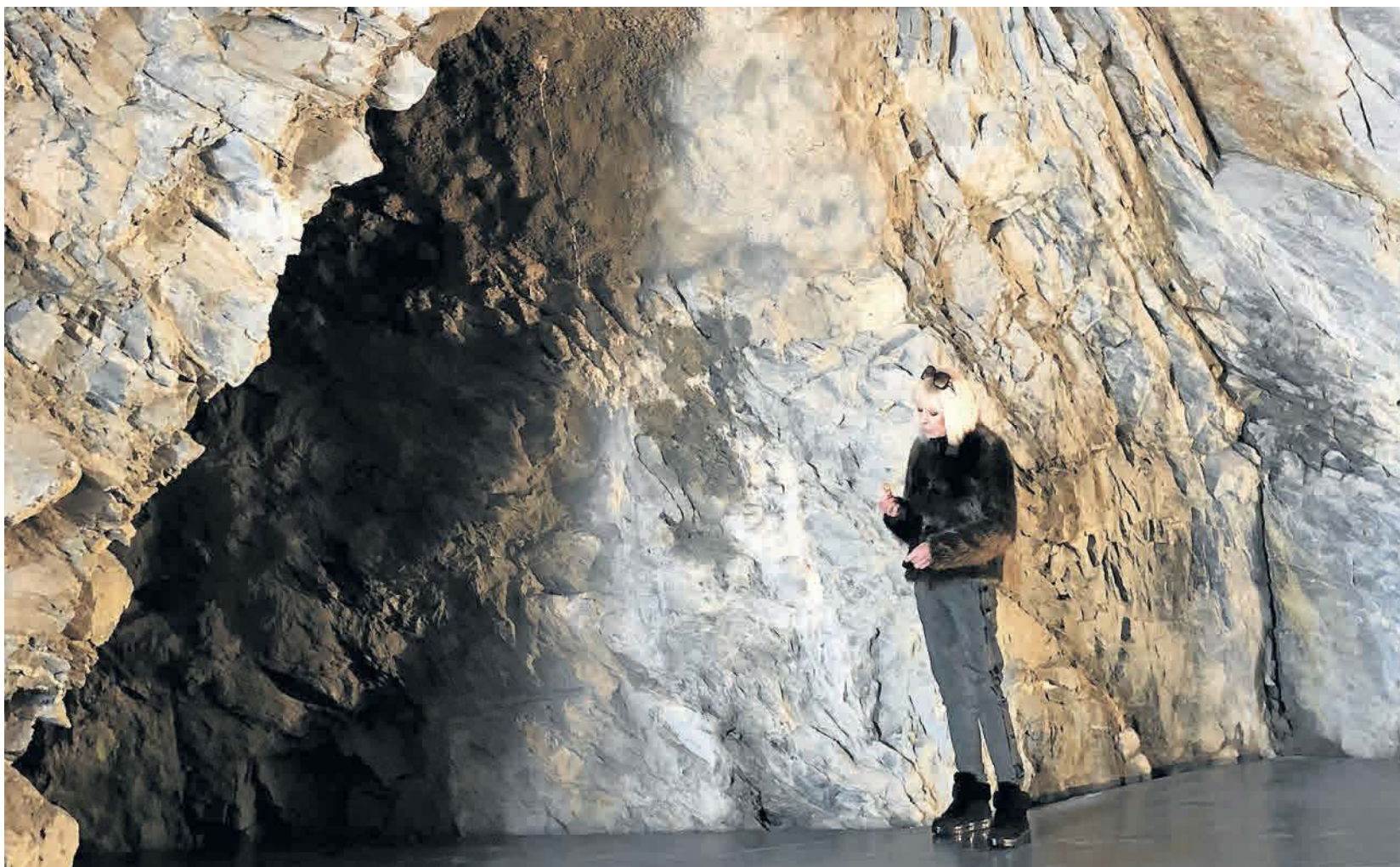
Kulczyk chciałaby, aby działalność muzeum w Susch była traktowana jako element promocji Polski za granicą.

- Obiekt na tym poziomie, stworzony przez najwybitniejszych architektów i artystów, zlokalizowany w sercu Europy odwiedzanym przez liderów opinii z całego świata, będzie odważną wizytówką Polski - uważa biznesmenka.

Pojawia się pytanie, dlaczego muzeum nie udało się wybudować w Polsce. W początkowej fazie planowano wybudować je w Warszawie, z okazji setnej rocznicy niepodległości Polski. Jednak rozmowy Kulczyk z władzami miasta zakończyły się fiaskiem; by utrzymać muzeum, musiałyby do niego dokładać 7 mln zł rocznie. To 1,5 proc. pieniędzy, które Warszawa przeznacza na kulturę.

Współpracy odmówił również Poznań. Kulczyk planowała postawić swoje muzeum w parku przy Starym Browarze, gotowa zapłacić za jego projekt oraz budowę. Podkreślała, że ze strony władz potrzebna jest wyłącznie pomoc w utrzymaniu obiektu. Wtedy też dostała czerwone światło.

- Zawsze powtarzam, że dziś o pozycji międzynarodowej kraju, obok jego siły gospodarczej czy politycznej, decydują wizerunek, relacje i kultura. Wierzę w takie narzędzia miękkiej dyplomacji, a Polska w obszarze kultury i sztuki ma się czym chwalić - mówi Grażyna Kulczyk, która zaprasza do spotkania ze współczesną sztuką w wyjątkowym miejscu. Już niedługo zostaną otwarte nowe wystawy, choć pretekstem do wizyty w Susch jest już sama stała kolekcja. Znajdują się w niej rzeźba Magdaleny Abakanowicz, prace Moniki Sosnowskiej, Piotra Uklańskiego, Mirosława Bałki czy Zofii Kulik. Jak żartują pierwsi goście, jest na bogato - jak na Kulczyk przystało... ©



Obiekt na tym poziomie, tworzony przez najwybitniejszych architektów i artystów, będzie odważną wizytówką Polski - mówi o swoim muzeum Grażyna Kulczyk

Joanna Opozda, **nasza Brigitte** zaakceptowana przez Bardot

Paweł Gzyl
pawel.gzyl@polskapress.pl



Rozmowa

Joanna Opozda jest jedną z najpiękniejszych polskich aktorek młodego pokolenia. Nic dziwnego, że to ona dostała rolę Brigitte Bardot w nowym filmie Lecha Majewskiego. A w przyszły piątek zobaczymy ją w kinach w polskiej wersji „Szybkich i wściekłych” - „Diablo. Wyścig o wszystko”.

Niedawno głosiło się o tym, że zagrałaś rolę Brigitte Bardot w nowym filmie Lecha Majewskiego. Bardot podobno osobiście zaakceptowała Cię do tej roli. Jak to się odbyło?

Pewnego dnia, kiedy wiedziałam już, że gram w tym filmie, zadzwonił do mnie Lech Majewski. Chciał mnie poinformować, że pani Bardot osobiście mnie zaakceptowała. Widziała moje zdjęcia i scenę z castingu. To było konieczne: reżyser powiedział mi, że kiedy gra się kogoś żyjącego, to ta osoba musi zaakceptować wybór aktora do jej roli. To było więc miłe wyróżnienie, bo z tego co wiem, pani Bardot nigdy wcześniej nie wyraziła zgody, by ktokolwiek ją zagrał.

Jak przygotowywałaś się do tej roli?

Obejrzałam wszystkie dostępne filmy z Brigitte Bardot i wywiady z nią. Podglądałam, jak się rusza, jakie ma charakterystyczne gesty, jaki nosi makijaż i fryzurę. Czytałam też jej biografię - spisany przez nią pamiętnik, w którym opisała swoje dzieciństwo i całą karierę. I właśnie z tej jej biografii Lech Majewski zaczerpnął wiele tekstów, które wypożyczyłam w filmie.

Uczyłaś się francuskiego. To było niezbędne?

Tak. Graliśmy w dwóch wersjach językowych: po polsku i po francusku. Ten francuski był dla mnie ogromnym wyzwaniem. Tym bardziej że miałam mało czasu na jego opanowanie. Wcześniej nie znałam tego języka. Dlatego uczyłam się go w każdej wolnej chwili: wstawałam rano i zaczynałam myśleć po francusku, potem jechałam samochodem i puszczałam sobie z dyktafonu swoje kwestie w tym języku. Ostatecznie re-

żyser powiedział, że mu zaimponowałam - dlatego myślę, że poszło dobrze. Tak naprawdę, jak mi poszło, ocenimy dopiero na premierze.

Lech Majewski to wizjoner polskiego kina. Jak Ci się z nim pracowało?

To perfekcionista: przychodził nawet sprawdzić, czy mój makijaż jest ok. i akceptował każdy mój strój. Poza tym, że jest reżyserem, jest także scenarzystą i producentem. Był bardzo wymagający, ale ja sobie to cenię, bo przekłada się to potem na jego filmy, które nie są nijakie, tylko mają swój charakterystyczny styl i są małymi dziełami sztuki.

Kiedy możemy się spodziewać premiery?

Cieężko powiedzieć. W filmie jest wiele efektów specjalnych, montaż też na pewno potrwa długo. Pan Majewski powiedział, że to jest film, który długo będziemy robić, ale na długo też zostanie zapamiętany.

„Brigitte Bardot cudowna” to przykład kina artystycznego. Wolisz tego rodzaju filmy komercyjnych przedsięwzięć?

Lubię różne filmy. Dlatego cieszę się, że mogłam zagrać w tym filmie. Zresztą zawsze marzyłam o roli w filmie kostiumowym czy fantastycznym, bo uwielbiam taką estetykę. Chciałam też zagrać w filmie biograficznym. I to wszystko gdzieś jest w „Brigitte Bardot cudowna”. To miks różnych stylów. Są przepiękne kostiumy i dużo tego świata fantastycznego, bo wiele scen rozgrywa się w wyobraźni głównego bohatera.

Już niebawem zobaczymy Cię w zupełnie innym filmie „Diablo. Wyścig o wszystko”.

Kiedy wyjechałam pierwszy raz z Buska, to nawet tramwaje i metro były dla mnie czymś nowym

Pani Bardot osobiście mnie zaakceptowała. Widziała moje zdjęcia i scenę z castingu. To było konieczne



Joanna Opozda (ur. w 1988 r. w Busku-Zdroju), aktorka i modelka. Absolwentka PWST we Wrocławiu

ko”. To polski odpowiednik „Szybkich i wściekłych”?

To typowo rozrywkowa produkcja. Zrobiona, żeby się dobrze bawić: obejrzeć samochodowe wyścigi i poczuć adrenalinę. Moja bohaterka ma na imię Lola, jeździ na motorze i jest w gangu głównej bohaterki.

Jeździłaś naprawdę na motorze?

Nie. Miałam dublerkę. Nie było czasu, aby się uczyć takiej jazdy. Podobnie zresztą było z innymi aktorkami. To jazda na takim poziomie, że nie dałybyśmy rady.

„Diablo” to chyba typowo męskie kino. Kobięce role są w nim typowo dekoracyjne?

To film dla mężczyzn, jak i dla kobiet. Chcieliśmy pokazać, że kobiety potrafią się świetnie odnaleźć w tym

na pozór męskim świecie. I wcale w niczym nie są gorsze od mężczyzn.

Uroda pomaga Ci w karierze?

Czasami tak, czasem nie. Po prostu trzeba pasować do roli. Czasem słyszałam, że nie pasuję np. do wojennego filmu, bo mam zbyt współczesny wygląd. Ja tak nie uważam - a charakterystyka może wiele zmienić.

Kiedy wpadłaś na pomysł, żeby zostać aktorką?

Marzyłam o tym od dziecka. Brałam udział w konkursach recytatorskich i występowałam na szkolnych apelach. Z czasem przechodziłam szkolne eliminacje i jeździłam po całej Polsce, wygrywając różne konkursy. W liceum moje marzenia poszły jednak trochę na bok - bo pochodzę z Buska-Zdroju i to małe miasto, w któ-

rym nie ma teatru, jest tylko jedno kino. Skończyłam klasę biologiczno-chemiczną i myślałam o medycynie. Stwierdziłam jednak ostatecznie, że kompletnie się do tego zawodu nie nadaję. Kiedy ktoś coś boli - ja też odczuwam ból (śmiech). Dlatego przed maturą znów wróciły marzenia o aktorstwie.

Trudno było Ci się wyrwać z małego miasteczka?

Najpierw zaczęłam pracować jako fotomodelka i jeździłam po świecie. Kiedy wyjechałam pierwszy raz, to nawet tramwaje i metro były dla mnie czymś nowym. W małym mieście, nawet jeśli człowiek bardzo chce, to nie wie za bardzo, jak się za to zabrać, aby spełniać swoje marzenia.

Jak wspominasz egzaminy do szkoły aktorskiej?

Kiedy dowiedziałam się, że dostałam się, po raz pierwszy w życiu popłakałam się ze szczęścia.

Rodzice nie byli rozczarowani, że zamiast medycyny wybrałaś aktorstwo?

Na początku tak. Oni nie mieli pojęcia o tym świecie. Zresztą ja też. Ale z drugiej strony to przecież rodzice popchnęli mnie w tę stronę - bo zapisali mnie na kółko recytatorskie w domu kultury...

Kiedyś szczytem marzeń absolwenta szkoły aktorskiej był etat w teatrze. Ty też się o niego starałaś?

Nie myślałam o etacie. Nie chciałam być uwiązana w jednym miejscu. Ponieważ już na studiach zaczęłam pracować przy różnych produkcjach, postanowiłam w ten sposób zarabiać na życie.

Zaczynałaś grać w serialu „Pierwsza miłość” - i z czasem stałaś się jedną z jego głównych bohaterek. Jak wspominasz czas spędzony na planie telenoweli?

Zebrała się ekipa fajnych ludzi. Dlatego zadowolona jestem tam na wiele lat.

Niedawno rozstałaś się jednak z „Pierwszą miłością”. Skąd ta decyzja?

Pomyślałam, że gram w tym serialu już za długo. To była ciężka decyzja - bo serial daje stały dochód i dużą popularność. Dlatego każdy aktor lubi mieć taką pracę. Ale uznałam, że raz się żyje - i trzeba spróbować czegoś innego.

W kinie zagrałaś kilka drugoplanowych ról. Które z tych doświadczeń jest dla Ciebie najważniejsze?

Tak naprawdę jakiejś ważnej roli jeszcze nie zagrałam. Bardzo lubię krótkometrażowy film „Mały palec”. Tam miałam większą rolę - ale to tylko 20 minut. Za to w stylu Quentin Tarantino, którego uwielbiam. Dlatego lubię ten film. Czasem można go obejrzeć w telewizji późnym wieczorem - choćby w TVP Kultura. W pełnym metrażu największą rolę zagrałam w „7 rzeczach, których nie wiesz o mężczyznach”. Bardzo miło wspominałam też pracę przy „Planecie singli”. Mogłam zagrać z Maciejem Stuhrem, którego bardzo lubię jako aktora. Mam nadzieję, że kiedyś jeszcze uda się nam coś razem zrobić. ©

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----

ROZWIĄZANIE: Z BRAKU PRZECIWNIKA MARNIEJE ODWAGA.

Rusza wyjątkowy plebiscyt Osobowość Roku Już dziś nominuj swojego kandydata

Anna Zawislak

anna.zawislak@polskapress.pl



Nominuj kandydata

Rozpoczynamy tegoroczną edycję akcji, w której głosami mieszkańców naszego regionu zostaną przyznane prestiżowe tytuły **OSOBOWOŚĆ ROKU 2018**. Kandydatów do wyróżnień nominuje redakcyjna kapituła pod przewodnictwem redaktora naczelnego, która weźmie pod uwagę także propozycje nominacji zgłoszonych przez naszych Czytelników.

Noworoczny czas to okres podsumowań i rankingów. Od piątku, 18 stycznia mieszkańcy naszego regionu będą oddawać swoje głosy w wyjątkowym plebiscycie Osobowość Roku, wybierając osoby, które w 2018 roku wyróżniły się szczególnymi dokonaniem w różnych dziedzinach, osiągnęły sukcesy i znacząco zasłużyły się dla lokalnej społeczności.



Zgłoś kandydata wypełniając ankietę na www.gs24.pl/osobowosc

Głosowanie będzie prowadzone w czterech kategoriach: kultura i sport, działalność społeczna i charytatywna, samorządność i społeczność lo-

kalna oraz biznes. Laureaci zostaną wybrani osobno w Szczecinie oraz w każdym powiecie regionu szczecińskiego.

Nominacje naszych dziennikarzy

Kandydatów do zaszczytnego tytułu nominuje kapituła pod przewodnictwem redaktora

naczelnego „Głosu Szczecińskiego”. - Już od początku grudnia nasi dziennikarze, którzy codziennie opisują życie w miastach i powiatach regionu, dokonują przeglądu swoich publikacji z całego roku - mówi Ynona Husaim - Sobecka, z-ca redaktora naczelnego „Głosu”. - Przygotowują propozycje nominacji. Czekamy też na zgłoszenia od Czytelników, które kapituła weźmie pod uwagę przyznając nominacje.

Laureatów wybiorą Czytelnicy

Głosowanie w pierwszym etapie plebiscytu rozpocznie się w piątek, 18 stycznia i będzie trwać do wtorku, 19 lutego 2019 r. do godz. 23.00. Na początku lutego na łamach „Głosu” zaprezentujemy wszystkich nominowanych.

Laureaci w każdej kategorii, w każdym mieście i powiecie, zdobędą tytuły Osobowość Roku 2018 w swoim mieście lub w powiecie. Dodatkowo wezmą oni udział w regionalnym finale, w którym w każdej kategorii plebiscytu zostaną przyznane tytuły Osobowość Roku 2018. Awansując do finału laureaci

z miast i powiatów zachowają zdobyte głosy.

Głosowanie w finale rozpocznie się w piątek, 22 lutego i potrwa do piątku, 1 marca, do godz. 23.00.

Wybrani przez Czytelników laureaci na etapie powiatowym, Ci którzy zajmą pierwsze miejsce otrzymają pamiątkowe grawerony. Wszystkie zdobyte do tej pory głosy zabiorą również ze sobą do etapu regionalnego. W etapie regionalnym w każdej z kategorii, te osoby, które zdobędą najwięcej głosów Czytelników otrzymają pamiątkową statuetkę Osobowości Roku 2018 oraz zaproszenie na weekend SPA w Dolinie Charlotty w Strzelinku k. Słupska

Zgłoś już dziś osobę, która twoim zdaniem zasługuje na zaszczytny tytuł. Zrobić to możesz wypełniając specjalnie przygotowaną elektroniczną ankietę, którą znajdziesz na gs24.pl/osobowosc.

Wszystkie zgłoszenia od Czytelników zostaną przesłane do redakcji i po wstępnej weryfikacji zostaną dołączone do plebiscytu. ©©

PROMOCJA

008836881

Specjalnie dla prenumeratorów „Głosu”!

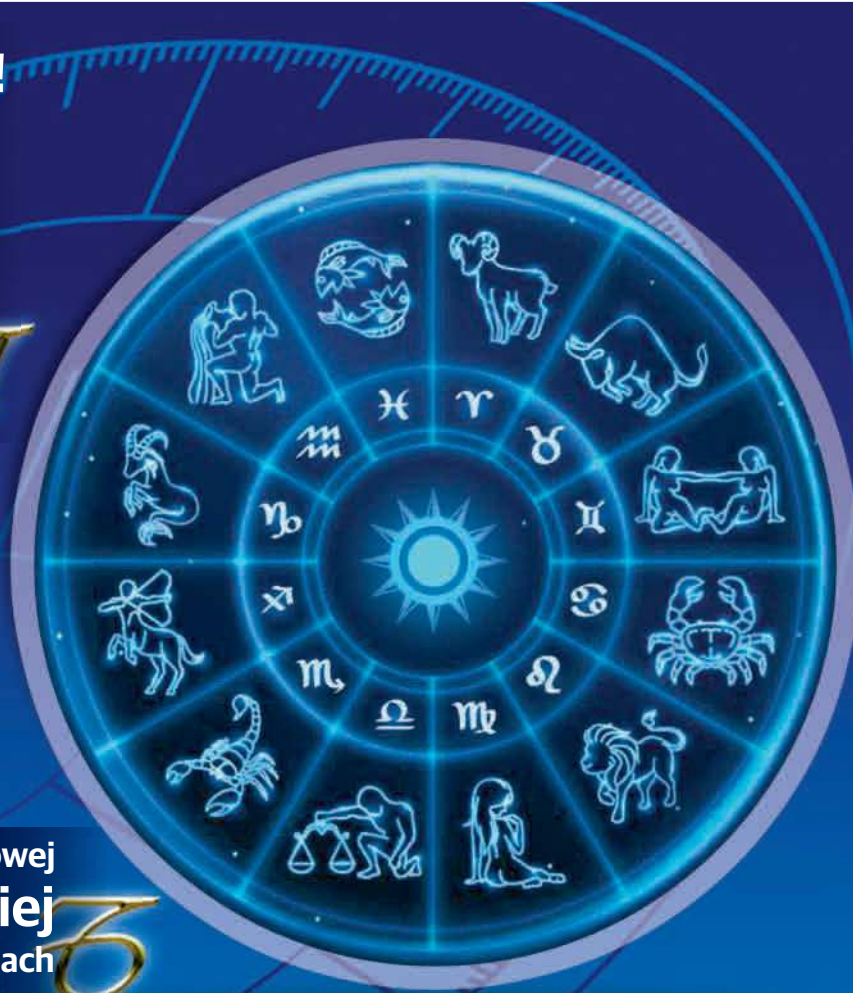
Obszerny horoskop na 2019 rok!

A w nim:

- ◆ Horoskop ogólny tzw. zodiakalny
- ◆ Horoskop chiński
- ◆ Numerologia - Twoja liczba na rok
- ◆ Dieta dla 12 znaków zodiaku
- ◆ Horoskop indiański
- ◆ Tarot
- ◆ Talizmany dla 12 znaków zodiaku
- ◆ Horoskop miłosny

W Prenumeracie Pocztovej
nawet 52% taniej
niż w kiosku, przy wpłatach
długookresowych.

Zamówienia na prenumeratę przyjmują urzędy pocztowe oraz listonosze do 20-go każdego miesiąca.



Oddział Koszalin: ul. Mickiewicza 24, 75-004 Koszalin, tel. 94 347 35 16, 347 35 11, 347 35 12, fax 94 347 35 13
Oddział Słupsk: ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 03, fax 59 848 81 56
Oddział Szczecin: ul. Nowy Rynek 3, 71-875 Szczecin, tel. 91 481 33 61, 481 33 67, fax 91 433 48 60

ogloszenia.gratka.pl

REMONTY Koszalin 515 612 615

WIOLA po 40-tce. K-lin, 691-857-735.

Grają Wilki Chemik i Pogoń 04

Imprezy

Sobota

godz. 9 - hala Netto Arena przy ul. Szafera w Szczecinie: Orlen Przedszkoliada Tour Szczecin 2019.

godz. 9 - hala przy ul. Norwida w Goleniowie: 10. edycja piłkarskiego Memoriału im. Zygmunta Kopaczewskiego.

godz. 10 - hala w Starej Dąbrowie: noworoczny turniej piłki nożnej halowej.

godz. 11 - boisko w Stargardzie, piłkarski sparing: Juniorzy starsi Błękitnych Stargard - Unia Dolice.

godz. 13 - boisko w Stargardzie, piłkarski sparing: Błękitni Stargard - Bałtyk Koszalin.

godz. 18 - hala przy ul. Siedleckiej w Policach, ekstraklasa siatkarek: Chemik Police - Bank Poczty Pałac Bydgoszcz.

Niedziela

godz. 12.30 - hala Netto Arena przy ul. Szafera w Szczecinie, ekstraklasa koszykarzy: King Szczecin - Polski Cukier Toruń.

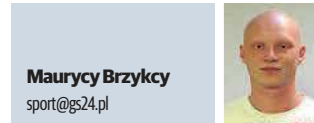
godz. 14.30 - Stara Rzeźnia na Łasztowni w Szczecinie: start biegu „Policz się z cukrzycą”.

godz. 16 - hala przy ul. Twardowskiego w Szczecinie, ekstraklasa futsalistów: Pogoń 04 Szczecin - Orzeł Jelcz Łaskowice.

Wyjazdy: Arka Gdynia - Spójnia Stargard (poniedziałek, godz. 19), Zagłębie Lubin - SPR Pogoń Szczecin (niedziela, godz. 16).

©© (MC)

Jest szansa, że mistrza świata F1 zobaczymy u nas w akcji



Maurycy Brzykcy
sport@gs24.pl

Sporty samochodowe

Fernando Alonso, dwukrotnie mistrz świata w Formule 1, może za kilka miesięcy pojawić się w Szczecinie. Na dodatek można go będzie zobaczyć w akcji.

Oczywiście nie zobaczymy Hiszpana w ramach ścigania się w F1, ale już na jego popisy w rajdzie samochodów terenowych jest duża szansa. Alonso zakończył już karierę w Formule 1, ale nadal stara się podbijać świat motosportu. Hiszpan chce sięgać po kolejne tytuły i stać się najlepszym kierowcą w historii.

Alonso ma 38 lat i swoje dwa mistrzowskie tytuły w F1 zdobył już dość dawno, w 2005 i 2006 roku w barwach zespołu Renault. Przez długie lata utrzymywał się jednak w czołówce kierowców i rósł na jedną z legend F1.

Po wysiadce z bolidu F1, Alonso, podobnie jak i wielu jego kolegów po fachu, wcale nie zamierzał przestać się ścigać. Postanowił brać udział z Toyotą w wyścigach długodystansowych. W 2018 roku zwyciężył słynne zawody w Le Mans, a w tym roku czekają na niego prestiżowe wy-



Fernando Alonso ma podobno w planach na 2019 rok Szczecin i rajd Baja Poland

cigi 24 Daytona (pod koniec stycznia) oraz Indy 500 (w maju). Alonso ma ambicję zdobyć tytuły mistrzowskie w każdej z tych imprez. Nie zapomni także o Rajdzie Dakar.

Na razie Alonso przygląda się rajdom samochodów terenowych z daleka, ale już zapowiada, że w tym roku sytuacja się zmieni. Pomóc wystartować mu w nowej dyscyplinie ma Nasser Al-Attiyah, prywatnie przyjaciel Hiszpana, i jedna z największych gwiazd Dakaru i rajdów terenowych.

Katarczyk to zdobywca Pucharu Świata i jeden z triumfatorów toczącego się obecnie Rajdu Dakar. Al-Attiyah jeździ w Toyocie Hilux i to w tym pojeździe miałby próbować swoich sił Alonso. Panowie już umawiają się na wspólne treningi.

Hiszpańscy dziennikarze poszli jednak już o krok dalej i opublikowali listę możliwych rajdów samochodów terenowych, na których Alonso może się pojawić w 2019 roku. Na jego trasie widnieje Szczeci-

cin i tegoroczna edycja Baja Poland.

Pierwsze jazdy Alonso planuje na luty. Po zakończeniu MŚ Endurance Hiszpan ma pełny kalendarz. Wybiera się na Italian Baja (20-23 czerwca), a następnie Silk Way Rally - 10-etapowy maraton z Irkucka do Dunhuang (6-16 lipca), Hungarian Baja (8-11 sierpnia), a potem Baja Poland (29 sierpnia-1 września). To wszystko ma go przygotować do startu w przyszłorocznej edycji Rajdu Dakar. ©©

Bartkowski jest blisko Szczecina

Pogoń Szczecin

Maurycy Brzykcy
sport@gs24.pl

Portowcy do soboty przebywają na zgrupowaniu w Pogorzeli. Nad polskim morzem piłkarze Pogoni spędzą tylko kilka dni, w planach jest dłuższy obóz w Turcji. Rozegrają tam cztery mecze kontrolne. 18 stycznia z Hermannstadt Sibiu (Rumunia, 7. miejsce) i Dinamo Moskwa (Rosja, 12. miejsce); 21 stycznia z Banikiem Ostrava (Czechy, 3. miejsce) a 24 stycznia z Odense BK (Dania, 7. miejsce).

Na zgrupowaniu pierwszej drużyny brakuje z różnych przyczyn (głównie zdrowotnych) Sebastiana Walukiewicza, Adama Frączczaka, Davida Niepsuja, Stanisława Wawrzynowicza i Marcela Wędrychowskiego. W kadrze nie znaleźli się także Tomasz Hołota i Dawid Błanik, którzy szukają sobie nowych klubów. Nie ma już także Sebastiana Rudola, który odchodzi do rumuńskiego Sepsu Sf. Gheorghe.

Jedynymi nowymi zawodnikami są Fin Santeri Hostikka i Japończyk Jin Izumisawa. Obaj są skrzydłowymi. Trener Kosta Runjać dąży do wzmocnienia linii obrony. Kontrakt z Wisłą Kraków rozwiązał 27-letni Jakub Bartkowski i prawy obrońca ma duże szanse, by trafić do Szczecina. ©©

Sytuacja nie jest tragiczna

Ekstraklasa koszykarzy

Aleksander Stanuch

sport@gs24.pl

King Szczecin nie zachwyca, ale jego sytuacja nie jest tak dramatyczna, jak w mediach społecznościowych rysują ją fani.

Sześć porażek w ośmiu meczach i ogólny bilans 6-8 powoduje, że kibice Wilków mają poważne wątpliwości, czy drużynie uda się awansować do najlepszej ósemki. Raczej jest to kwestia tego, że przed sezonem mówiło się głośno o TOP 5, a nawet walce o medale. King do ósmej Legii traci dwa zwycięstwa. Statystycznie zespół zdobywa dwa punkty więcej niż w poprzednim sezonie, ale też tyle samo więcej traci. Lepiej zbiera, lepiej dzieli się piłką, ale bolączką wciąż są straty. Zawodnicy także nie wyglądają gorzej. Tauras Jogela, Paweł Kikowski i Martynas Paliukenas



Klub przekonuje, że nie ma tematu zatrudnienia nowego trenera w Kingu Szczecin. Z prawej prezes Krzysztof Król

notują zbliżone lub lepsze statystyki, a Jakub Schenk rozgrywa sezon życia.

- Brakuje nam jednego elementu, aby znów grać, jak w poprzednim sezonie. Rok temu też mieliśmy słabą pierwszą część rozgrywek, a później za-

częliśmy grać swoją koszykówkę i to nam pomogło w dojeździe do play-off. Teraz ta droga nie jest jeszcze zamknięta - zapewnia Łukasz Diduszek.

Ciągłe nie wiadomo, kiedy do drużyny wróci trener Mindaugas Budzinauskas. ©©

Zwrot pieniędzy za karnety

Siatkówka

Maurycy Brzykcy

maurycy.brzykcy@polskappress.pl

Kibice, którzy czują się rozczarowani wycofaniem się Stoczni Szczecin z rozgrywek, a wcześniej wykupili karnet na cały sezon, mogą się starać o zwrot części pieniędzy.

Stocznia Szczecin koniec swojego projektu ogłosiła przed miesiącem. Zespół stracił wszystkich zawodników (wciąż zalega im z pensjami), sztab trenerski, no i pewnie wszystkich kibiców. Sporo fanów zrozumiało trudną sytuację, w której znalazł się klub, ale część z nich ma duży żal do władz oraz sponsora.

Nadzieje wielu sympatyków siatkówki zostały rozbudzone do granic możliwości. Tym bardziej zaskakujący i tragiczny był dla nich finał całego projektu. Efekt to wycofanie się z rozgrywek Stoczni i dziura



Kibice Stoczni najpierw tłumnie odwiedzali halę Netto Arena na meczach, a teraz muszą tam się wybrać po zwrot za karnety

na mapie męskiej siatkówki w tym miejscu naszego kraju.

Teraz kibice, którzy wykupili karnety na cały sezon Plus Ligi, mogą się starać o zwrot części pieniędzy. - Ci fani, którzy wykupili karnety stacjonarnie w kasach Netto Areny, mogą

w tym samym miejscu starać się o zwrot. Chodzi o 8 spotkań, które się nie odbyły - mówi Filip Miazek z Netto Areny.

Ci, którzy zakupili karnety przez internet, przez stronę abilet.pl, właśnie w tym portalu muszą szukać zwrotu. ©©

Tenis Polacy zaczynają Australian Open

Iga Świątek wygrała w drugiej rundzie kwalifikacji Australian Open z Hiszpanką Alioną Bolsovą Zadoinov 7:6, 6:2, a Kamil Majchrzak niespodziewanie poradził sobie z Noahem Rubinem 7:5, 6:1. Zwycięstwo singlisty jest sporą niespodzianką. W środę, w zaledwie godzinę ograł on Braydena Schnura. Teraz równie szybko rozprawił się z Rubinem (141. miejsce w rankingu ATP), który może pochwalić się m.in. wygraniami juniorskiego Wimbledonu w 2014 roku. Iga w finale eliminacji trafiła na Amerykankę Danielle Lao. Mecze odbyły się minionej nocy. Rywali w pierwszej rundzie poznali już Hubert Hurkacz i Magda Linette. Wrocławianin zagra z Ivo Karlovićem (69. ATP), a Linette z Japonką Naomi Osaką (4. ATP) W obu przypadkach zatem naszych reprezentantów czeka niełatwe zadanie. (AIP, JG)

Pilka nożna

Wisła Kraków wychodzi na prostą? Są pieniądze!

Wisła Kraków powoli wychodzi na prostą? Przesłanką by tak sądzić jest choćby fakt, że wczoraj piłkarzom i sztabowi szkoleniowemu miały zostać wypłacone pierwsze od kilku miesięcy pieniądze. Tę informację podał Jarosław Królowski, który wraz z kilkoma innymi osobami włączył się w ratowanie zasłużonego klubu. Jego los zależy teraz głównie od działań trzech osób: prezesa klubu Rafała Wisłockiego, byłego prezesa Legii, Bogusława Leśnodorskiego, który zapewnia pomoc prawną z ramienia swojej kancelarii oraz biznesmena Jarosława Królewskiego. Ten ostatni postanowił nawet osobiście poszukać nowego inwestora, a wcześniej zapoczątkować również akcję - w internecie jako #50kforWK. W jej ramach udało się już zebrać 300 tysięcy złotych na pokrycie najważniejszych zobowiązań klubu. W czwartek przed południem Królewski przekazał pierwszą optymistyczną nowinę dla całej społeczności „Białej Gwiazdy”: „Dziś piłkarze i sztab dostaną pierwsze pieniądze od dawna - napisał na twitterze. (AIP, STEN)

LOTTO ŚRODA, 9.01

MULTI MULTI - GODZ. 21.40
5, 7, 8, 12, 14, [19], 21, 29, 30, 35, 43, 49, 50, 61, 64, 68, 70, 73, 74, 80
KASKADA - GODZ. 21.40
1, 2, 3, 4, 6, 9, 14, 16, 18, 19, 20, 22
SUPER SZANSA - GODZ. 21.40
8 8 7 2 5 4 6
MINI LOTTO
10, 11, 13, 39, 42
EKSTRA PENSJA
4, 11, 13, 21, 23 - 4
CZWARTEK, 10.01
MULTI MULTI - GODZ. 14.00
8, [10], 14, 15, 25, 26, 27, 32, 35, 37, 41, 42, 43, 45, 51, 53, 55, 57, 65, 70
KASKADA - GODZ. 14.00
1, 2, 5, 6, 7, 10, 11, 12, 15, 20, 23, 24
SUPER SZANSA - GODZ. 14.00
0 0 0 3 0 3 5



Ryoyu Kobayashi zdecydowanie prowadzi w klasyfikacji generalnej Pucharu Świata

Hannawald ostrzega świat przed Kobayashim

Skoki narciarskie

W Predazzo Ryoyu Kobayashi stanie przed historyczną szansą na rekord zwycięstw z rzędu. - Jest poziom wyżej niż inni - ocenia Sven Hannawald. Polacy będą szukać formy w nowych kombinacjach.

Bischofshofen i fascynująca końcówka finału 67. Turnieju Czterech Skoczni to już historia. Ryoyu Kobayashi, który w spektakularnym stylu zgarnął Wielkiego Szlema TCS, w weekend w Predazzo chce walczyć o kolejne rekordy. Jeśli Japończyk wygra dwa konkursy na Trampolino Dal Ben, będzie pierwszym skoczkiem w historii, który wygra siedem konkursów Pucharu Świata z rzędu. Po sześć triumfów z rzędu mieli: Janne Ahonen, Matti Hautamaeki, Thomas Morgenstern i Gregor Schlierenzauer.

- Już w trakcie konkursów w Engelbergu powiedziałem Matthiasowi Bielekowi, z którym komentuję skoki w Eurosporcie, że Kobayashi wygra wszystkie konkursy Turnieju Czterech Skoczni. Kamil Stoch rok temu nie tracił prędkości po wyjściu z progu, ale za to Ryoyu jest w locie jeszcze szybszy. To właśnie dlatego jest poziom wyżej niż inni - analizuje Sven Hannawald.

Były legendarny skoczek, który jako pierwszy (w sezonie 2001/02) wygrał wszystkie cztery konkursy TCS, uważa, że dominacja Kobayashiego będzie trwać do końca sezonu. - Może ktoś zagrozi mu w pojedynczych konkursach, ale on będzie wygrywał dalej. Może pobić wszystkie re-

kordy. Stać go na wygranie siedmiu konkursów z rzędu. Może również wygrać najwięcej konkursów w jednym sezonie.

Kobayashi ma trudne zadanie, bo ma tylko 27 konkursów na pobiec wyczynu Petera Prevca, który w sezonie 2015/16 wygrał piętnaście razy. Słoweniec miał na to 29 szans, jeśli żadne zawody nie zostaną odwołane - Kobayashi będzie miał 27 okazji.

Może to „Roy” będzie królował w Predazzo, ale polscy kibice nie zapominają, że obiekty na Trampolino Dal Ben, to złote medale mistrzostw świata Adama Małysza (w 2003) i Kamila Stocha (2013). Sześć lat temu polska drużyna zdobyła brązowy medal.

Wiem, że mam moc. Na razie nie mogę jej jeszcze uwolnić. Muszę popracować nad pozycją dojazdową.

Kamil Stoch

- To magiczne miejsce dla nas, ta skocznia ma w sobie coś, co sprawia, że zawsze nam się tam dobrze skakało. Wydawałoby się, że nie powinna mi leżeć, zawsze lubiłem stromy rozbieg i krótki próg, a w Predazzo jest zupełnie odwrotnie - wspomina Adam Małysz, dyrektor sportowy kadry.

- Wszyscy wiedzą, że bardzo lubię tę skocznnię, ale nie mogę nic obiecać. Cieszę się skokami i zdaję sobie sprawę, że mam w sobie moc. Na razie nie mogę

jej jeszcze uwolnić. Muszę popracować nad pozycją dojazdową - tłumaczy Kamil Stoch.

Podczas 67. TCS mógł atakować wyczyn Bjorna Wirkoli i wygrać imprezę trzy razy z rzędu, zajął jednak szóste miejsce, oddając ledwie kilka skoków na swoim poziomie. Trzykrotnego mistrza olimpijskiego w obronę wziął trener Stefan Horngacher. - Nie skakał najlepiej, popełniał drobne błędy na progu, a i tak zajął szóste miejsce - mówi austriacki trener kadry, który do Włoch zabrał Piotra Żyłę, Kamila Stocha, Dawida Kubackiego, Jakuba Wolnego, Stefana Hule i Macieja Kota. Po TCS zmieniły się limity startowe - Polacy stracili jedno miejsce, a to oznacza, że do skakania w Pucharze Kontynentalnym wróci Aleksander Zniszczoł.

Polski zespół na dość nieduży TCS reagował już w Bischofshofen. Skoczkowie od początku sezonu występowali w brązowych strojach, słynnych „czekoladkach”. W końcu zmienił je na czarne - matowe, w których skacze również Kobayashi. Sygnałem wzrostu formy mogło być drugie miejsce Dawida Kubackiego w konkursie i rekord skoczni (145 m) w kwalifikacjach w Bischofshofen. Brakuje jeszcze formy Żyły i Kota. - Piotrek miał problemy fizjologiczne, z którymi już się uporał, a w Macieja wierzę. Będzie skakał na takim poziomie, jak dwa lata temu - uspokaja Horngacher.

PROGRAM: piątek - kwalifikacje (g. 17.30), sobota - 1. seria konkursu (g. 16.00), niedziela - pierwsza seria konkursowa (g. 17.00). Transmisje ze wszystkich kwalifikacji i konkursów PS w Eurosporcie i Eurosporcie Player. ©© MICHAŁ SKIBA

Umowa życia Prijovicia, Moždzeń zwiedza kraj, a w Europie grają aż miło

Pilka nożna

KK, DK

dzial.sportowy@pomorska.pl

Zimowe okienko transferowe się rozwija. Pucharowe granie w Anglii, Francji i Hiszpanii.

Zagłębie Sosnowiec piątym klubem Mateusza Moždzenia w ekstraklasie. 27-letni piłkarz podpisał półtoraroczny kontrakt. Pomocnik po 2,5 roku opuszcza Koronę i przenosi do miejsca, gdzie ma spore szanse na regularną grę. Kielczanie, z którymi związany był umową do końca czerwca, otrzymali ekwiwalent pieniężny, ale żadna ze stron nie chce zdradzać sumy odstępnego. Wobec widma spadku, beniaminek jak na razie jest najaktywniejszy na rynku transferowym. Dzień wcześniej wypożyczył z Zagłębia Lubin najlepszego strzelca rezerw w tym sezonie, 21-letniego Olafa Nowaka.

Na wypożyczenie do GKS Tychy trafił natomiast inny piłkarz lubinian - Artur Siemaszko. Jesienią napastnik występował jedynie w III-ligowych rezerwach, co musiało być dla niego sporym rozczarowaniem. W sezonie 2017/18 był ważną postacią Stomilu Olsztyn, teraz ma szansę ponownie pokazać się na zapleczu Lotto Ekstraklasy. Miedziowi pozbyli się więc dwóch zawodników, ścignęli natomiast jednego. Z uwagi na świetną formę prezentowaną przez Patryka Szysza w II-ligowym Górniku Łęczna przed czasem ścignęli go z wypożyczenia.

Kasa dla mistrzów Polski

W najbliższym czasie może się zwiększyć liczba zagranicznych piłkarzy w Cracovii. Pasy zatrudniły już serbskiego napastnika Bojana Cegaricia, a blisko Krakowa jest obrońca Dinama Bukareszt Sergiu Hanca. Wcześniej 26-letni Bułgar łączony był także z Legią Warszawa.

Wojskowi wkrótce mogą liczyć na zastrzyk gotówki. Osta-

teczną decyzję miał podjąć Aleksandar Prijović i zamienić PAOK Saloniki na saudyjski Al-Ittihad Dżudda. Grecy dostaną za niego 10 mln euro (z tego 1 mln trafi do Legii), a zawodnik podpisuje kontrakt życia: 5 milionów euro netto za sezon przy umowie do 30 czerwca 2023 roku, a do tego zaplanowane bonusy - 25 tys. euro za każdą strzeloną bramkę, 50 za wygraną.

Stefano Sturaro może zostać nowym klubowym kolegą Krzysztofa Piątka. 25-latek również z uwagi na kontuzję nie odnalazł się w Juventusie Turn i jeszcze tej zimy ma wrócić do Genoi na półroczne wypożyczenie. Genoa zapewni sobie możliwość pierwokupu.

Strzelalina „Obywateli”

W Anglii rozegrano pierwsze mecze półfinałowe Pucharu Ligi. Manchester City rozgromił trzecieligowy Burton Albion 9:0, a 4 gole strzelił Gabriel Jesus! „Obywatele”, którzy bronią trofeum w praktyce zapewnili sobie awans do finału. W drugim półfinale Tottenham pokonał Chelsea 1:0. Rewanże odbędą 23 i 24 stycznia.

We Francji odbyły się spotkania 1/4 finału Pucharu Ligi. Sensacją jest odpadnięcie Paris Saint-Germain, który przegrał u siebie z Guingamp 1:2 i nie obroni trofeum. Monaco z Kamilem Glikiem w składzie po karnych wyeliminowało Rennes, wygrywając 8:7. W regulaminowym czasie było 1:1. Polak nie wykorzystał jedenastki. Igor Lewczuk był rezerwowym w Girondins Bordeaux, które zwyciężyło Le Havre 1:0. Ostatnim półfinalistą jest Strasbourg, który wygrał w delegacji z Olympique Lyon 2:1.

Puchar Króla - pierwsze mecze 1/8 finału: Real Madryt - Leganes 3:0, Sporting Gijon - Valencia 2:1, Girona - Atletico Madryt 1:1, Getafe - Valladolid 1:0, Villarreal - Espanyol Barcelona 2:2. Czwartkowe mecze Athletic Bilbao - Sevilla, Betis Sevilla - Sociedad Levante Valencia - Barcelona zakończyły się po zamknięciu wydania. ©©



Aleksandar Prijović w Al-Ittihad ma zarabiać w rok 5 milionów euro. Legia też zarobi na transferze serbskiego napastnika

CUDOWNA WYPRZEDAŻ FIAT

RODZINA TIPO Z 2018 R.
Z RABATEM DO **15 000 zł**



**NAJWYŻSZE RABATY, NAJLEPSZE CENY NA WSZYSTKIE MODELE FIATA
Z ROCZNIKA 2018! SPRAWDŹ SAMOCHODY DOSTĘPNE OD RĘKI
W SALONACH FIATA LUB NA WYPRZEDAZ.FIAT.PL.**



fiat.pl

TWOJE ŻYCIE SIĘ ZMIENIA. FIAT TIPO TEŻ.

Promocja obowiązuje do 31.03.2019 r. lub do wyczerpania zapasów. Lista aut objętych promocją u autoryzowanych dealerów i na stronie wyprzedaz.fiat.pl. Dane spółki: FCA Poland S.A. z siedzibą w Bielsku-Białej, ul. Grażyńskiego 141. Niniejszy materiał nie stanowi oferty w rozumieniu przepisów Kodeksu cywilnego. Prezentacja produktu ma charakter wyłącznie poglądowy, rzeczywisty wygląd i cechy samochodu oraz wyposażenia mogą różnić się od prezentowanych na zdjęciu. Fiat Tipo: emisja CO₂ od 110 do 160 (g/km), zużycie paliwa w cyklu mieszanym od 4,2 do 7,0 (l/100 km). Informacje o recyklingu pojazdów, ich konstrukcji zgodnej z przepisami o recyklingu i lista punktów zbierania pojazdów wycofanych z eksploatacji znajdują się na stronie <http://fiat.mopar.eu/fiat/pl/pl/recykling>.

FCA BANK
Polska